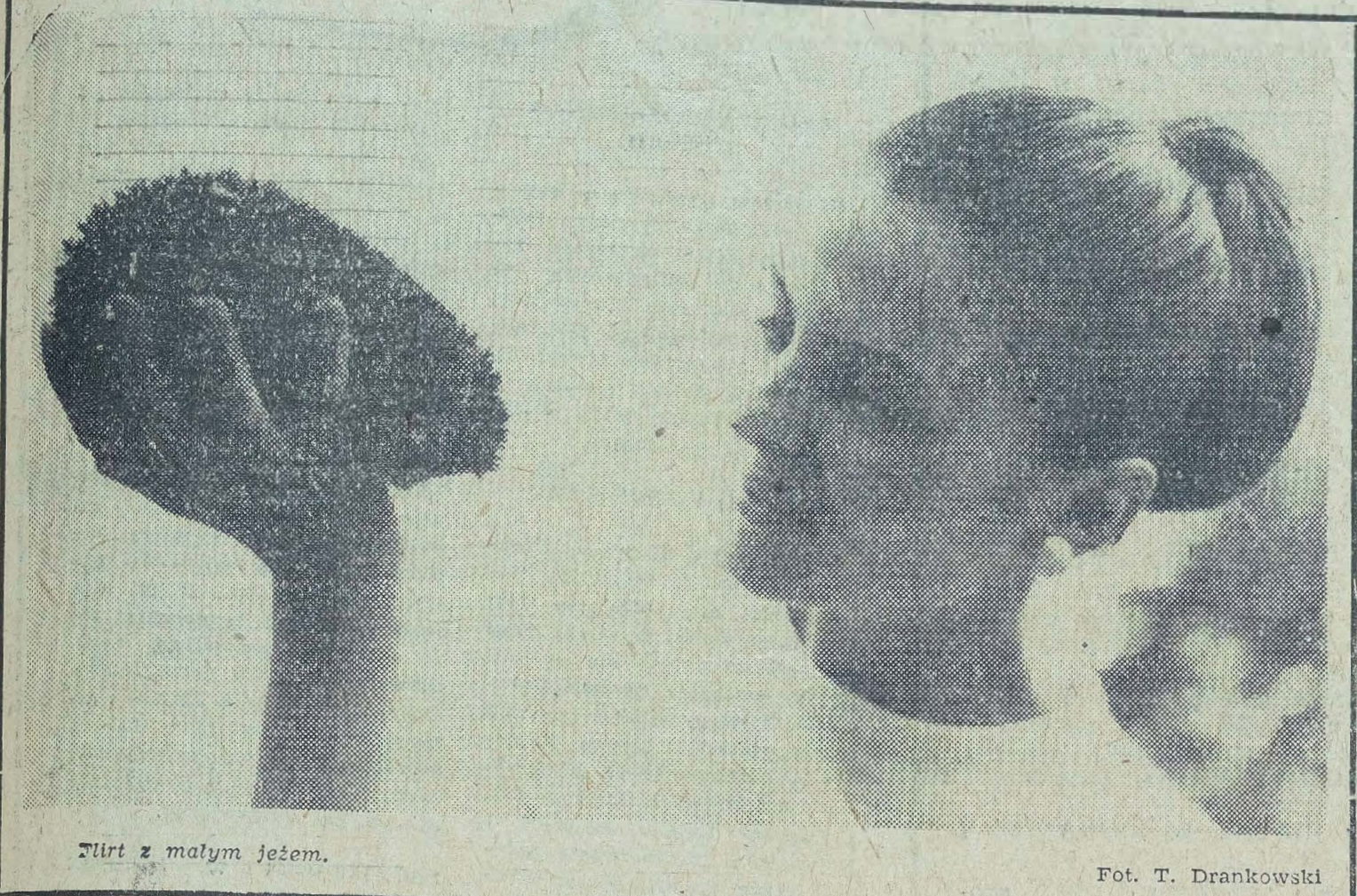




Żłrt z małym jeżem.

Fot. T. Drankowski

Problemy KP PZPR w Lubinie

CZŁOWIEK przede wszystkim

W POWIECIE lubińskim zlokalizowaliśmy największą krajową inwestycję bieżącej i przyszłej piecjaliki: tworzymy gigantyczne nowe Zagłębie Miedziowe. Wraz z nim, w miarę jak rosną „Polkowice” i „Lubin” — jednocześnie ze wzrostem środków finansowych i tempem prac — przybysza ludzi, rozlicznych problemów i problemów, w hierarchii których pierwszoplanowe znaczenie lubińska powiatowa instancja partyjna przypisuje sprawom formalnym.

KOMITET Powiatowy PZPR w Lubinie wychodzi bowiem z założenia, że gdzie jak gdzie, ale właśnie tu na styku człowiek — wielka budowa, trwa proces kształtowania socjalistycznych postaw.

Więc tej szansy nie wolno zmarnować.

Problem jest istotny, ale przede wszystkim złożony. Nie da się go wyczerpać w jednym artykule. Nie sposób jednak nie pamiętać, że właśnie tu, w lubińskim, niedługo typowo rolniczym powiecie, proces industrializacji niesie za sobą szereg przemian. Niejako podwójną stabilizację (do tej sprzed lat, z 1945 roku, doszła i dochodzi nowa — w miarę napływu ludzi, w miarę jak rośnie kombinat, jak w Lubinie do kolejnego domu ludzie wnoszą tapczan, taszcza telewizor). Ale owa stabilizacja to przecież pojęcie szerokie. Wszak w miarę napływu ludzi spotykają się tu choćby rozliczne grupy kulturowe. Jedni przyjeżdżają tu z dużych miast, a inni ze wsi — z pobliskich gromad i ościennych powiatów. Trwa więc proces scalania, wrastania w miejską społeczność. Okres intensywny nauki — poznawania obyczajów, posługiwanie się miejską maszyną — ów proces rustyfikacji starczyłby natomiast na odrębny artykuł.

Jeśli sygnalizujemy te fakty, nie czynię tego bez kozery. W złożonej problematyce kształtowania właściwych socjalistycznych stosunków międzyludzkich odgrywają one ważną rolę. O tych wszystkich sprawach, pamięta KP PZPR w Lubinie, hofując zasadzie człowieka przede wszystkim.

Powiatowa instancja partyjna wychodzi z założenia, że od właściwych stosunków międzyludzkich, od właściwego traktowania i załatwiania spraw robotniczych (w znaczeniu majster — robotnik — dyrektor) zależą, i metry, i postępek prac i jakość robót. Towarzysze z Komitetu wkraczają więc wszędzie, tam, gdzie zaczyna się rodzić zło, gdzie ludzie na kierowniczych stanowiskach, niekiedy z inżynierskim dyplomem zapominają o naczelnej zasadzie, że ludzie decydują o wszystkim, że — przede wszystkim — troska o człowieka pracy jest naczelną zasadą naszego ustroju.

OTYM wszystkim nie chcieli na przykład pamiętać kierownicy oddziału Budowy Elektrowni i Przemysłu Kopalni Rud Częstochowa: inż. Duda i technik Bednarczyk. Bimbali oni sobie ze skarg i służnych rozszczeń pracowników. W najlepszym wypadku bujając ludzi nigdy nie sprawdzającymi się obietnicami. Zdarzył się tu przypadek, zwolnienia z pracy człowieka tylko za to, że ośmielił się zauważyć jakąś nieprawidłowość i miał celność — kiedy nastąpiła awaria maszyny — mówić o tym głośno.

Jak wiemy częstochowskiemu przedsiębiorstwu przypadły w udziale na wielkiej miedzi niebagatelne zadania. Mówiąc językiem górniczym, sprawa „rozjechania kopalni”. Więc kiedy nie pomogły rozmowy, tłumaczenia i perswazje, interwencja KP PZPR doprowadziła do odwołania z kierowniczych stanowisk inż. Dudę i technika Bednarczyka. Dzięki tej decyzji poprawiły się w przedsiębiorstwie stosunki międzyludzkie, a także wyraźnie, co się z tym ściśle wiąże, podskoczyły wyniki produkcyjne.

Z doświadczeń towarzyszy z lubińskiej powiatowej instancji partyjnej wynika, że tam gdzie kierownictwo administracyjne troszczy się o robotnika, docenia wpływ organizacji partyjnej — rolę członków partii, zadania realizowane są planowo i dobrze. Przykładem tego

jest choćby KB-7, budowa prowadzona przez Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

Roll organizacji partyjnej nie doceniał natomiast kierownik Bazy Wroclawskiego Przedsiębiorstwa Transportu Budownictwa ob. Szulc. Miał on nie tylko apodyktyczny stosunek do człowieka pracy, nie liczył się z niczym i z nikim, ale także robił wszystko, aby na jego podwórku organizacji partyjnej nie było. Dla ob. Szulca nie istniały sprawy ludzkie, a słuszne postulaty załogi były głosem wołającego na puszczy. Przeto i tu musiał wkroczyć KP PZPR w Lubinie. W wyniku interwencji towarzyszy z powiatowych instancji usunięto „pana kierownika” z pożytkiem dla załogi WPTB.

TOWARZYSZE z powiatowej instancji partyjnej są szczególnie uczuleni na sprawy kryzysu ludzkiego. Nie czekają na alarmujące sygnały, na zaistnienie nieprawidłowości. Nie do rzadkości należą tu wyjazdowe spotkania egzekutywy KP z poszczególnymi załogami. I to spotkania, jak choćby w Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Budowy Elektrowni i Przemysłu, nie z dyrekcją, ale z niższym i średnim nadzorem. Posiedzenia te poświęca się wyłącznie sprawom zmierzającym do zapewnienia ludziom odpowiednich warunków pracy.

Obok tych spraw wielkich, obojętne rozpatrywania i załatwiania problemów załoga — dyrekcja, towarzysze z KP PZPR poświęcają sporo uwagi, znaczenia i czasu sprawom nurtującym poszczególnych obywateli. Wszystko to razem sprawiło, że lubiński KP PZPR cieszy się wśród społeczeństwa dużym autorytetem. Nierazkdo do gmachu Komitetu spieszą dziś skłócenia małżonkowie i tu znajdują wspólną płaszczyznę porozumienia. Takich i innych przykładów moglibyśmy mnożyć w nieskończoność.

Są wszakże drobne sprawy, którym w Komitecie, w powiecie, w przedsiębiorstwie, często jednak w zakładach pracy sprawy wielkie przesłaniają kierownictwu sprawy najważniejsze, sprawy człowieka. I tak na pewno nie musiałby prosić komitet o pomoc ob. Henryk Kurzawa, gdyby nie to, że w dyrekcyjach (wrocławskiej i lubińskiej) Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu bardziej troszczono się o człowieka pracy. Oto ob. Kurzawa mimo licznych prób i pism, od wielu tygodni daremnie prosi o dyrekcję o zaświadczenie z pracy, które pozwoliłoby mu ubiegać się o rentę. Przyszedł więc do KP PZPR. To najświeższy, ale chyba wymowny przykład.

Są i inne złożone. Na przykład jeden z kierowników szybu, nota bene wysokiej marki fachowiec, źle traktował ludzi. Nie pomógł perswazje — na wyraźną interwencję KP PZPR musiał więc odejść na inny szub, na niższe stanowisko.

SPRAW międzyludzkich znajdujących się w centrum uwagi lubińskiego KP PZPR nie da się oczywiście zawęzić do problemu interwencji, odwołania spotkań. Towarzysze duży nacisk kładą również na kwestię wychowania społeczeństwa także poza pracą. Przykładem tego jest choćby systematyczne ożywianie życia kulturalnego, czy przygotowywane planarne posiedzenie KP poświęcone ocenie przemian społecznych, politycznych i psychologicznych na tle wielkiej budowy.

Troska o człowieka pracy, oto co na trwałe weszło „na warsztat” towarzyszy z KP PZPR w Lubinie.

ROMUALD NADER

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 43 (447) Rok XII 22-28 października 1965 roku Cena 1,50 zł

USŁUGI NA CO DZIEŃ

Wszystko na „miarę“?

CZY MOŻNA przybić blaszki do butów?

— Można, ale... tylko małe. Do damskich szpileczek.

— A do męskich półbutów?

— Nie, zabrakło mi blaszek. Może później... jutro...

W pracowni obuwia p. Halko przy ul. Rosenbergów 51 można zaopatrzyć się w każdą ilość różnego rodzaju obuwia na każdą porę roku. Jest tu kilka rodzajów modnych damskich szpileczek i duży wybór męskich półbutów. Są nawet damskie „kaczuszki” na szpilce. Bo zima „za pasem”, a właściciel pracowni jest zapobiegliwy i pamięta o interesie. Nie pamięta tylko o blaszkach. Bo to groźny interes i szkoda się tym „babrać”.

Nieco dalej na tej samej ulicy jest druga pracownia obuwia pod firmą K. Kowalski. Na wystawie nie ma bogatego asortymentu gotowego obuwia „na miarę”, ale można tu szybko i tanio przybić blaszki. Za jedyne 3 zł, na poczekaniu. Uprzejma obsługa.

PRZY ul. Rosenbergów są trzy damskie pracownie krawieckie — hafciarsko — bieliźniarskie. Każda z nich ma inną nazwę ale świadczy podobne usługi. Tu się szyje masowo suknie z amerykańskich koronek, z lamy i czegoś takiego, co się blyszczy i nazywa się popularnie worek. Szyje się wciąż „chodliwie” damskie płaszcze ortalionowe.

W pracowni należącej do p. W. Talos naliczyłem 11 sukienek, trzy bluzeczki i pięć damskich płaszczyków ortalionowych. Wszystkie uszyte na zamówienie, z materiałów dostarczonych przez klientki, bądź też z materiałów zaferowanych przez pracownię.

Nieco inaczej przedstawia się działalność usługowa bliźniaczo podobnego zakładu należącego do p. Marii Sęczkowskiej. W sklepie jest bogaty wybór sukienek, tych z amerykańskiej koronki i nie koronki. Całe bogactwo kolorów i blasków za jedyne 700—800 zł. Jest tego ponad 70 sztuk na składzie nie licząc wiatrówek i płaszczyków ortalionowych na wiatrolinie w cenie 1.100 zł. I leńnich płaszczyków ortalionowych, po 650 zł „od sztuki jak leci”. Byłe handel szedł, byłe więcej klientów, którzy „na miarę” kupują gotową odzież. Oczywiście na miarę zasobnej kieszeni klienta. Bo tak naprawdę na zamówienie, szyje się tu od „wielkiego dzwonu”.

Od początku roku, a więc przez blisko 10 miesięcy w pracowni przyjęto ogółem 39 zamówień. Jest to zaledwie połowa towaru eksponowanego w sklepie na co dzień. Aktualne więc zamówienia klientów przedstawiają się nad wyraz skromnie. W księgach zamówień figuruje 1 (słownie jedno) zamówienie na uszycie sukni. Nie ma się co oszukiwać. Tu idzie produkcja na magazyn, jak w małej fabryczce konfekcyjnej. Maszyny terkoczą zajadłe, na zapleczu pracowni kilka szwaczek nisko pochylonych nad maszynami spieszy się, aby zrobić normę wyznaczoną przez właścicielkę, która rzadko kiedy gości w swoim zakładzie. A produkuje się tylko towar „chodliwy”, dający pewne i wysokie zyski. Na przykład płaszczyk ortalionowy uszyty w tym zakładzie kosztuje 650 zł. Tymczasem legnicka „Moda Dolnośląska” pobiera za uszycie takiego płaszczyka 492 zł. Kalkulacja jest prosta: cztery metry ortalionu a 68 zł kosztuje 272 zł, guzik i nici 10 zł, szyje 210 zł, razem 492 zł.

z 490 zł. Taka jest kalkulacja w Państwowym Przedsiębiorstwie „Moda Dolnośląska”, gdzie wliczony jest również zysk przedsiębiorstwa. W prywatnej pracowni taki sam płaszczyk kosztuje o 158 zł drożej.

Bo tu obowiązuje inna kalkulacja, na miarę zasobności kieszeni klienta.

KTOŚ kiedyś, na jakimś wysokim szczeblu wymyślił „złoty środek” na uaktywnienie działalności zakładów usługowych. Ten złoty środek, to umieszczenie na wystawach wszystkich zakładów usługowych tabliczki z napisem: „Zakład świadczy usługi dla ludności”.

To tak, żeby nie było żadnych wątpliwości dla kogo zakłady rzemieślnicze świadczą usługi.

Takie tabliczki można ujrzyć tak na wystawach zakładów fryzjerskich jak i w sklepach oferujących... trumny i blaszane wieńce pogrzebowe. I ktoś tu, po wymyśleniu tego „dzieła” zatępił ręce i powiedział: — zrobiłem kawał dobrej roboty. A tymcza-

sem z takich szyldów można niekiedy korzystać pełnymi garściami jeśli się ma trochę sprytu, inicjatywy i brzęczącej gotówki. Można korzystać z szyldu i „złotego światła”, które otwiera drogę dla rozwoju drobnego rzemiosła i daje rzemieślnikom wiele uprawnień i korzyści. Korzystają z tego ucciowi rzemieślnicy, żyjący z pracy własnych rąk i pseudo-rzemieślnicy posługujący się siłą najemną przy wyreżowaniu państwowych zakładów odzieżowych ale tylko w produkcji świecących, nie wartych fatalaszków i wątpliwej wartości bucików za grube tysiące.

Z. GRONTKOWSKI

PS. Otrzymujemy wiele listów od Czytelników uskarżających się na brak warsztatów rzemieślniczych niektórych branż, na złą pracę istniejących punktów usługowych w pionie państwowym, spółdzielczym i prywatnym. Właśnie tym zagadnieniom poświęcamy cykl artykułów pt. „Usługi na co dzień”.

Z. G.

Miedziowy wyścig z czasem

Raź po raz informujemy o znakomitych wyczynach budowniczych szybów w nowym Zagłębiu Miedziowym. Tym razem pragniemy odnotować cenne zobowiązanie górników, którzy ostatnio postanowili zgłębić do końca roku na obu kopalniach jeszcze 682 mb., co w skali rocznej da łącznie 2420 mb szybów. Warto zaznaczyć, że w tym roku plan Przedsiębiorstwa Budowy Kopalni Rud Miedzi przewidywał na „Lubinie” i „Polkowicach” 1850 mb.

Przy okazji pragniemy uzupełnić informację z poprzedniego numeru „Wiadomości”. Donosiliśmy mianowicie, że w tym roku budowniczym szybu P-1 kopalni „Polkowice” dotrą do miedzi. Tymczasem dzisiaj możemy dodać, że złoże osiągną w tym roku również budowniczowie P-2. Oto, co znaczy i jaki ma sens tak często przez nas powtarzane zdanie „lubinowski wyścig z czasem”.

R. N.

Jak rozładować produkcyjne „korki“?

Przed legnickimi zakładami przemysłowymi stoją trudne zadania. Rok dobiega końca, a wiele z nich nie ma pewności, czy wykona roczne zadania produkcyjne. Pod „obstrzał“ wzięliśmy trzy zakłady należące do tego samego resortu — Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. H. Sawickiej i ZTD „Milanie“.

W „ODZIEŻÓWCE“, która plan za osiem miesięcy wykonała tylko w 80 proc. trudności produkcyjne, dały się odczuć najbardziej w lipcu i sierpniu. Nie brak ich jednak i dziś. Powodują je głównie braki na odcinku zapotrzażenia oraz kłopoty związane z uruchamianiem nowych maszyn z importu.

Zgodnie z planem, zakład ma produkować 78 proc. odzieży z

tkanin jedwabnych pierwszego gatunku. Dostawy surowca natomiast wynoszą tylko 63 proc. Aby zadania planowe wykonać (koszt dodatkowych sum pieniężnych oraz wysiłku) brakuje w tym zakresie wyrównuje się asortymentem z wybranych tkanin gatunków drugiego i trzeciego. Nie wykonano więc planu w/g cen zbytu gdyż produkowano towary z tkanin tańszych, co obniżyło wartość produktu.

Następny kłopot to niedotrzymanie przez dostawców umów. Dostarczają oni tkaniny gorszej jakości i o innych wzorach niż przewidziano zamówienie zakładu. To naraziło LZPO na płacenie wysokich kar wadliwych i zerwanie wielu umów przez odbiorców. Przedstawiciele zjednoczenia, zdaniem dyrektora LZPO, są bezradni wobec tych trudności. Produkcji tkanin, uzależnieni są często od zagranicznych dostawców barwników. Plan IV kwartału, znacznie zawyżony w stosunku do możliwości produkcyjnych LZPO, został obecnie, za zgodą zjednoczenia, urealniony zarówno w cenie zbytu towarów jak i w cenie konfekcjonowania.

Kłopoty związane z eksploatacją maszyn sprowadzają się do stałego braku części zamiennych — głównie dla dziurkarek, guzikarek i maszyn 2-igłowych, sprowadzanych z Ameryki, Japonii i Niemiec. „Łatanie“ braków własnymi sposobami powoduje częste przestoje, zmniejsza wydajność i sprawność maszyn.

LZPO jest jedynym w kraju producentem fartuchów szkolnych. W związku z ogromnym zapotrzebowaniem, od przyszłego roku zakład przestawi się wyłącznie na produkcję fartuchów dostarczając hurtowni nie jak dotąd 1.700 tys., ale około 3.200 tysięcy sztuk. Pozwoli to na specjalizowanie się zakładu w produkcji tego asortymentu oraz na opracowanie nowych wzorów, których zamiast 5 będzie 15.

KOMU SPRZEDAĆ „SIATKI“?

DLA ZPD im. H. Sawickiej sprawą, nad którą głowi się dyrekcja zakładu, zjednoczenie i Centrala Handlu Zagranicznego to duże, bo sięgające wartości 7 mln zł, ponadnormatywne zapasy gotowej produkcji. Są to tak zwane odrzuty z eksportu. Stanowią je głównie siatkowa bielizna męska, produkowana dla krajów kapitalistycznych. Odbiorca zagraniczny

jest wymagający. Z powodu minimalnych nawet braków, zapasy te nie mają żadnych szans zbytu za granicą, a nie ma dotąd „odgórnego“ decyzji w sprawie „upłynienia“ ich na rynku krajowym (który nie bardzo ponoć garnie się do „siatki“). Sprawa ta rozpatrywana była 13 bm. w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego, wspólnie z przedstawicielami zjednoczenia i CHZ. O wynikach tej narady zakład nie został jeszcze powiadomiony.

Innym zagadnieniem, stanowiącym trudny orzech do zgryzienia, jest sprawa często nępiących zmian asortymentowych w wyrobach na eksport. Wiąże się one z koniecznością przekwalifikowania pracowników oraz z czasowym obniżaniem wydajności pracy. Ostatnio zaszła konieczność zastosowania tych zmian w związku z zamówieniami importowymi na bieliznę męską, tzw. długą, a wiadomo, że zakład specjalizował się w produkcji bielizny krótkiej, głównie siatkowej.

ZGRZYTY W „MILANIE“

NA NIERYTMICZNA produkcja „Milany“ wpłynęła: niedotrzymanie terminów dostaw surowca i barwników, wadliwa organizacja pracy (dowód — plan w miesiącu lipcu wykonany został w 106,7 proc., w sierpniu natomiast zaledwie w 80,9 proc.) oraz trudności związane z opanowaniem technologii produkcji aniliny i procesów laminowania. I tu ponadnormatywne zapasy towarów sięgają wartości 1 mln zł.

W najbliższym czasie KP PZPR w Legnicy omówi na plenum wszystkie sprawy związane z przezwyciężeniem trudności produkcyjnych w tych zakładach. A.J.

Reporter Relacjonuje

LEGNICA W SZKICACH WĘGLEM

Nisławem ukaże się w sprzedaży album wydanie szkiców graficznych na temat zabytków architektonicznych w Legnicy. Autorem rysunków, wykonanych węglem, jest architekt i grafik wrocławski, R. Natulewicz. Szkice powstały z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy.

LIST DO VI KONGRESU

Z okazji VI Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych oraz XX-lecia Ligi Kobiet, w Domu Harcerza przy ul. Jordana odbyło się w dniu 10 bm. spotkanie 120 kobiet pracujących w kopalnictwie rud miedzi starego i nowego Zagłębia z przedstawicielami zarządów powiatowych Ligi Kobiet z Legnicy, Lubina, Złotoryi i Bolesławca. Na spotkanie przybyli także przedstawiciele Wojewódzkiego Zarządu LK, Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników.

Na spotkaniu odczytano list do VI Kongresu napisany w imieniu 120 kobiet zatrudnionych w kopalnictwie miedziowym. Zasłużonym działaczom rad zakładowych Związku Zawodowego Górników wręczono dyplomy. W części artystycznej wystąpił amatorski zespół artystyczny z Lubina.

KIERUNEK — ROZWÓJ USŁUG

Do 30 października br. Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych sporządził wykaz wszystkich lokalów użytkowych, które eksploatowane są dotąd niezgodnie z ich przeznaczeniem. Chodzi przede wszystkim o sklepy oraz pomieszczenia, które po odpowiedniej adaptacji nadawałyby się na warsztaty rzemieślnicze i inne placówki usługowe.

Podobną weryfikację objęte będą do dnia 30 listopada br. wszystkie lokale, którymi dysponuje Wydział Przemysłu i Handlu, spółdzielnie pracy i zakłady przemysłu terenowego.

Lokale zagospodarowywane niewłaściwie przekazane będą Wydziałowi Spraw Lokalowych, aby zgodnie z uchwałą Rady Ministrów z dnia 20 lipca br. przeznaczyć je dla potrzeb rozwijających się placówek usługowych.

KU CZCI PROFESORA J. JEZIOROWSKIEGO

22 bm. w szkole przy ul. Koszwickiej odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci prof. Józefa Jeziorowskiego, pedagoga, który w latach 1967-1980 mieszkał i pracował w Legnicy. Uroczystości, której inicjatorem jest Towarzystwo Przyjaciół Nauk, związana jest z obchodem 60 rocznicy istnienia Związku Nauczycielstwa Polskiego.

STAŁY KONTAKT RADNYCH Z MIESZKAŃCAMI

W listopadzie odbywać się będą zapoczątkowane w październiku spotkania radnych MRN z wyborcami. Dyskusje na spotkaniach, organizowanych w komitetach blokowych, toczyć się będą wokół spraw związanych z realizacją wniosków i postulatów przedwyborczych.

Do zadań radnych, określonych uchwałą sesji MRN z dnia 27 września, należeć będzie stała współpraca z mieszkańcami, prowadzona za pośrednictwem komitetów blokowych. Uwagi mieszkańców przekazywane będą na spotkaniach środowiskowych rozpatrywane będą na sesjach MRN.

NOWY MODEL

Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin otrzymała zatwierdzone przez komisję artystyczną i rzeczoznawców nowy model pianina M-110, którego produkcja rozpocznie się w styczniu przyszłego roku. Odbiorcami M-110, (pianino produkowane będzie w dwóch wersjach — tradycyjnej i bardzo nowoczesnej) będą kontrahenci zagraniczni. Włosi i Szwajcarzy zgłosili już zamówienia.

LEGNICZANKI W LUBINIE

Tegoroczne absolwentki Zasadniczej Szkoły Społyczej w Legnicy rozpoczęły pracę w lubińskim barze „Przysmak“. Kwalifikacje zawodowe młodych legniczank oceniane są tam pozytywnie. Dobrą opinię postanowiły one podtrzymać coraz solidniejszą pracą w organizowanej młodzieżowej brigadzie BPS.

2 MLN 478 TYSIĘCY ZŁ ZA CZYNISZE

Taką kwotę wpłacili ADM-om najemcy mieszkań w miesiacu październiku. Nowym wymiarem czynszu objęto 15773 lokatorów, a z dodatku, z rąk dopłaty do czynszu, korzysta w Legnicy 24.328 osób. Najniższa dopłata wynosi 12, a najwyższa — 530 zł.

Czynsze w „starym“ wymiarze płaci obecnie 606 najemców. Są to lokatorzy mieszkający w budynkach przeznaczonych do rozbiórki.

Z prawa odwołania się od decyzji ADM-ów odnośnie niewłaściwego wymiaru czynszu skorzystało 42 lokatorów, 20 odwołań załatwiono pozytywnie.

ZNIKAJĄ RUDERY

Akcja rozbiórkowa w centrum miasta postępuje naprzód. Do końca września zniknęły 53 rudery (koszt ich rozbiórki wyniósł 3 mln 200 tys. zł.). Do końca br. usunie się jeszcze 10 domów przy ulicach Środulskiej, Grodzkiej, Zamkowej i w Ryńku.

W trakcie opracowywania jest plan rozbiórki domów na rok przyszły. Obejmuje on 76 starych budynków. Termin zgłaszania prac konkursowych na zabudowę urbanistyczną środowiska trwa do końca br.

JUŻ WKRÓTCE?

Jeszcze w tym roku ukaże się trzeci tom „Szkiców Legnickich“. Zamieszczone w nich prace omawiać będą dorobek ziem legnickich w XX-lecie, historię walk o miasto w roku 1945, działalność Polskiej Partii Robotniczej. Wiele miejsca poświęcono także historii zabytków Legnicy oraz problemom związanym ze złotoryjskim i lubińskim górnictwem miedziowym.

KONKURS UPRZEJMOŚCI

Z inicjatywy komitetu środowiskowego do spraw handlu przy KP PZPR w Legnicy, w dniu 18 bm. w kawiarni „Stronie“ odbyło się spotkanie przedstawicieli przedsiębiorstw handlowych z sekretarzem KP do spraw ekonomicznych, tow. Czesławem Gmitrakiem. Celem spotkania było ustalenie najlepszych form obsługi klientów i konsumentów w sklepach i w zakładach gastronomicznych w Legnicy i w powiecie.

W celu podniesienia kultury handlu dyrektorzy poszczególnych pionów handlowych proponowali m. in.: zorganizowanie w ramach współzawodnictwa konkursu uprzejmości dla sprzedawców, konkursu z nagrodami dla odbiorców, którzy na specjalnie przygotowanych kuponach konkursowych nadesłali swoje uwagi na temat kultury obsługi, wybory Miss lub Mister Uprzejmości spośród sprzedawców.

Miesiące listopad i grudzień br. będą stanowiły pierwszy, pokazowy, etap wprowadzania w życie stałej zasady: każdy pracownik handlu wzorem uprzejmości i kultury obsługi.

Maja



Legnica — gmach Prezydium MRN. fot. M. Stelmach

Słaby punkt służby zdrowia

Dotychczasowe zaniechania legnickiej służby zdrowia na odcinku higieny szkolnej obrazują dane statystyczne o stanie zdrowotnym dzieci i młodzieży szkolnej w mieście i powiecie.

W roku ubiegłym przeprowadzono 27,5 tysiąca badań, a akcją szczepień ochronnych objęto ponad 11 tysięcy dzieci. Na podstawie szczegółowej analizy stwierdzono, iż 554 dzieci wykazuje niedobory wagi i wzrostu, 715 tylko wzrostu, 169 — wady mowy, 75 — słuchu a 90 — zaburzenia w systemie nerwowym. U 378 uczniów zanotowano schorzenia laryngologiczne, a u bardzo wielu — inne wady.

Czworo dzieci straciło życie

W piątek, 15 października, w domu nr 229 przy ul. Jaworzyńskiej, zdarzył się tragiczny wypadek. Czworo dzieci — 9-miesięczna Grażyna, 3-letni Rento, a rok starszy Zbyszek i 6-letni Rómek Borkunow — nie pozostali sami w mieszkaniu. O godzinie 7 rano, załodawszy swoją samochód jazdą, rodzice pojechali na targ. Dzieci, zamknięte na klucz w niedużej kuchence i pozostawione własnemu losowi. Na tragiczny skutek lekkomyślności rodziców nie czekało długo.

W trakcie zabawy, któreś z dzieci włączyło do sieci maszynkę elektryczną, stojącą na podłodze. Od rozrzuconej płytki żelazo się odpało, sięgnął wózek z — pościelą, — miesieczna Grażyna wraz z bratem bawiła się w tym czasie na łóżeczku. Dymu było coraz więcej, młodość uciekła — żadnej. Mieszkanie Borkunów znajduje się bowiem na II piętrze.

Broniąc się przed gęstym dymem, dzieci schowały się pod ciężką pierzyną.

Nikt z sąsiadów, z którymi Borkunowie nie żyli w zgodzie, nie zwrócił uwagi na dym, przedostający się na klatkę schodową. Po powrocie do domu, przerażeni rodzice wezwali Pogotowie Ratunkowe. Dzieci nie udało się już jednak uratować.

Lekkomyslni rodzice nieraz już w podobny sposób zostawiali swe dzieci zamknięte w mieszkaniu na klucz. Tym razem zamknięcie ich „Ala zapewnienie bezpieczeństwa“ miało fatalny skutek. Czworo dzieci zmarło na skutek zatrucia dwutlenkiem węgla.

Sprawa zajęcia się Prokuratura Powiatowa w Legnicy.

A. JASTRZĘBSKA

Higiena szkolna jest od dawna najsłabszym punktem legnickiej służby zdrowia. 2340 uczniów (w mieście i powiecie) pozostaje pod opieką zaledwie 15 lekarzy. Do zaspokojenia minimalnych potrzeb uczniów w tym zakresie konieczne jest zatrudnienie lekarzy szkolnych w ciągu 91 godzin dziennie, gdy tymczasem dotąd przeznaczano na ten odcinek pracy lekarskiej zaledwie 63 godziny.

Lekarze zatrudnieni w szkołach to w większości stażyści, posiadający małą praktykę w lecznictwie.

Z winy kierownictwa szkół z jednej strony, zaniedbywano dotąd konieczność współpracy lekarza z radą pedagogiczną i nauczyciela wychowania fizycznego. O braku ćwiczeń

korekcyjnych i nie zawsze właściwie prowadzonych lekcjach w.f. świadczą właśnie owe liczne uwagi w kartotekach uczniów, określane jako wady postawy.

Aby poprawić obecny stan higieny szkolnej przysłał obu rad narodowych podjęty szereg decyzji. Dotyczą one zwiększenia godzin pracy lekarzy szkolnych, zatrudnienia ich w szkołach w godzinach przedpołudniowych, zwiększenia środków finansowych na organizowanie i wyposażenie gabinetów lekarskich w szkołach, ustalenia form współpracy lekarzy z kierownictwem szkół i radami pedagogicznymi oraz usprawnienia akcji rasowych przesiewów uczniów. Istnieją również możliwości zatrudnienia w szkołach większej ilości lekarzy.

A.J.



MALKONTENCI

Ludziom nigdy nie dojdzie. W ub. roku narzekali wciąż na brak winogron z importu, szczególnie tych dużych, słodkich, sprowadzanych z

Bulgarii. W bieżącym sezonie mamy winogron pod dostatkiem. Tak dużo, że aż się psują na handel nie jest w stanie przekazać kowalców owoców z pierwszego na drugi

Gront.

Zli i okrutni

GENOWEFA O. jest od wielu lat mieszkanką Legnicy. W zakładzie pracy cenią ją jako dobrego jachowca i kierownika ważnego odcinka produkcji. Cieszy się sympatią współpracowników i dobrą opinią dyrektora. Jej życie rodzinne układa się pomyślnie. Kilkunastoletni syn jest wzorowym uczniem i laureatem IV konkursu akordeonistów, mąż zasłużony pracownik przedsiębiorstwa komunikacyjnego otrzymał z okazji XX-lecia Srebrny Krzyż Zasługi. Zdawał się, że Genowefa O. nie ma powodu do zmartwień. Tymczasem przeżywa ona piekło na ziemi, a raczej w kamienicy przy ulicy Kwiatowej.

— Żyję jak napiętnowana, jak śmieć, którym siadki pomiatają jak chłap. Dlaczego? Jestem przecież normalnym człowiekiem, i torentu tylko czujna złośliwość i chęć dokuczania odbiera chęć do życia — skarży się kobieta.

Tragedia Genowefy miała swój początek w 1950 roku. Na skutek poważnych przeżyć natury osobistej, kobieta zachorowała. Choroba pociągnęła za sobą jej życie. Chłap, który nie urosnął w jej życiu, nie obeszło się jednak bez miesięcznego pobytu w szpitalu dla nerwowo chorych w Warszawie.

PEWNEGO DNIA, jedna z sąsiadek wykradła ze skrzynki pocztowej list przysłany przez Genowefę do męża i dzieci. Nazwa instytucji oraz miejsce nadania przesyłki zaintrygowały ją ogromnie. Tego samego jeszcze dnia wszystkie sąsiadki dowiedziały się, że Genowefa przebywa w zakładzie „Ala wartalowa“.

Języki poszły w ruch. Po miesiącu, kiedy Genowefa O. wróciła do Legnicy, sąsiadki: Irena A., Krystyna S. oraz Eugenia Z. zaczęły zatrważać jej życie. Na porządku dziennym były wyzwiska, obraźliwe epitetki, kpiny i śmiech. Mówiono głośno na schodach o „wartalce“. Nieszczęśliwej kobiecie dokuczano na każdym kroku. Pewnego dnia Krystyna S. pchnęła Genowefę w twarz mówiąc: „Ty wartalco, odwieziemy cię do Tworek. Jesteś niebezpieczna i nie masz prawa żyć w społeczeństwie ludzi normalnych“.

Córka Ireny A. uczennica Liceum Medycznego, za namową swej matki dokuczająca chorej groźąc jej: „siedź cicho bo sprowadzę pogotowie i włożę cię tam gdzie trzeba“.

Podobną metodą argumentacyjną posługiwano się była pracownica służby zdrowia, emerytowana pielęgniarka Eugenia Z. W gronie swych sąsiadek cieszyła się ona autorytetem osoby znającej się na chorobach. Pani Z. niejednokrotnie usiłowała

udowodnić „naukowo“ że Genowefa jest nienormalna i jeśli ona zechce to wywiezie ją do Bolesławca, skąd już nigdy nie wróci.

IESIENIA ub. roku sprawa Genowefy O. znalazła się na wokandy sądowej. Liczni świadkowie zeznali, iż rodzina O. to ludzi spokojni, nie wadzący nikomu. Świadkowie zeznali, że Genowefa doprowadzona do rozpaczy, ciągłymi awanturami nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa.

Sąd uznał winę złośliwych sąsiadek i skazał je na 2 miesiące aresztu oraz na zapłacenie grzywny. 23 lipca br. w Sądzie Powiatowym odbyła się rozprawa rewidacyjna. Do akt sprawy dołączono orzeczenie biegłych psychiatrów z którego wynika, iż stan zdrowia Genowefy O. nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Opisany przez nas wypadek nie należy do odosobnionych. Niedawno Janina C. zamieszkała przy ul. Ks. Ściegiennego złośliwi sąsiedzi usiłovali wybić „wartalowo“ z głowy za pomocą cegły.

Oba te przykłady dowodzą, że niektórzy ludzie, zli i okrutni żerują na cudzym nieszczęściu, zniechęcają się bezsilności nad chorymi i bezbronnymi. To sprawa nad którą warto głębiej pomyśleć i wypracować stałe stanowcze wnioski.

Maja

Chłopcy w piżamach (IV)

PRZYPROWADZAJĄ dwóch kandydatów na „wycieczkę” poza bramę. Wydalili ich koleżki, albo sami się zdradziły przygotowania. Ci dwaj mali chłopcy wyglądają trochę śmiesznie. Mają na sobie kombinowany roboczo o za długich rękawach i nogawkach. Wiek, na oko nie więcej niż po 14 lat. Aż wierzyć się nie chce, że te dzieci już stały przed sądem, odpowiadały z jakiegoś paragrafu kodeksu karnego.

— Pan redaktor chce wiedzieć dlaczego zamierzaliście uciekać? — pyta dyrektor zakładu — Pragnie poznać motywów.

Mali, śmieszni chłopcy nie mają jednak ochoty zaspokajać ciekawości pana redaktora. Okazuje się zresztą, iż motywów swego postępowania w wypracowaniu szkolnym, — ankiecie rozpisanej podczas lekcji wśród uciekinierów i kandydatów na „wianie”. Kierownik podsuwa mi karteczki wyrwane z zeszytów. Trzeba tłumaczyć, żeby je odcyfrować. Chłopcy powinni być uczniami 7 klasy, a pisać na poziomie pierwszoklasistów. Ich wyznania wyglądają tak:

„Ja nie uciekam z tego powodu, że mi tu jest źle. Ja uciekam dlatego, że kolega chce uciec to mnie kusił razem z nim”.

Drugi mały człowieczek pisze bardziej lakonicznie:

UCIECZKI W NIEZNANE

„Mnie jest tu dobrze. Dlatego uciekiem bo chłopcy mówili o mnie, że ani razu nie uciekałem. Więc się ze mnie śmieją...”

TAK więc po przekroczeniu bramy Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w Legnicy rozmowa zesłała na problem ucieczek. Zagadnienie to nurtuje, pasjonuje kierownictwo i pedagogów wszystkich zakładów, poprawczych i wychowawczych. Dlaczego uciekają, skoro państwo zapewnia im znośne warunki egzystencji, możliwości do kontynuowania nauki, opanowania zawodu? Dlaczego Jacek lub Andrzej planują rejterację, skoro w domu mieli najwyżej raz w tygodniu mięso na obiad, a często samotna matka nie była w stanie im dostarczać nawet chleba bez masła? Tutaj natomiast wyżywienie jest nie najgorsze czyste łóżeczko, piżamka na noc, telewizor, kino i inne rozrywki. Wychowawców słusznie gnębi ten problem. Bo ich wysiłek idzie w części na marne, bo każdorazowa ucieczka przedłuża automatycznie pobyt chłopca w miejscu kary, pogarsza jego opinię i w ostatecznym rachunku podważa opinię zakładu. Szuka się więc sposobów zapobieżenia masowemu ucieczkom.

W wypadku Legnicy trudno zastosować środki ostrożności. Dom położony jest w centrum miasta. Zgodnie z profilem i regulaminem, brama stoi zawsze otworem. Wystraszcy chwila nieuwagi wychowawcy i chłopiec ginie w tłumie przechodniów.

Próbuje się więc oddziaływać poprzez starszych kolegów mających miły wśród chłopczków (ucieczki obejmują przeważnie nowych wychowanków). Ustala się system kar. Najdotkliwszą jest... piżamka. Zdobycie ubrania ułatwia bowiem rejterację, a piżamka wyklucza tę możliwość. Poza tym chłopiec ubrany w piżamkę od świtu do nocy ośmieszają się w oczach kolegów.

I tu dochodzimy do sedna sprawy. Jak wykazała statystyka, większość uciekinierów wcale nie kieruje się stroną miasta rodzinnego. Jest to ucieczka w nieznaną. Obok tego, aby z zakładu. Chodzi o „wzbogacenie” życiorysu o jeszcze jeden uczynek przeciwko prawu, przepłom. Im bogatszy jest życiorys chłopaczka tym większe ma uznanie w oczach kolegów. „Śmieili się ze mnie bo ja ani razu jeszcze nie uciekałem” — wyznaje mały człowieczek i ma słuszną obawę. Chociażby nie miał ochoty uciekać, musi to zrobić, by nie sądzono, że jest grzesznym wychowankiem robiącym to, co starsi nakazują.

W Legnicy spotykamy się jeszcze z inną przyczyną ucieczki — strach przed tabliczką mnożenia. Jak opowiadają wychowawcy: ich podopieczni gotowi są wykonywać najcięższe roboty fizyczne, aby tylko nie siedzieć w ławie szkolnej. Ten wstręt do nauki jest swego rodzaju buntem przeciwko wszelkiej dyscyplinie. Co ciekawe, wychowankowie legnickiego zakładu zdradzają na ogół inteligencję i spryt. Potrafią odpowiadać na różne pytania, ale nie na pytanie ile jest 7 razy 7. Nauka z trudem wchodzi im do głowy. Niektórzy powłoni już

dawno ukończyć szkołę podstawową, a siedzą po kilka lat w jednej klasie. Na szczęście pracuje tu wypróbowana kadra nauczycielska i łagodzi ten trudny problem.

MŁODZIMOWY Zakład Wychowawczy w Legnicy przeżywa obecnie okres przełomowy. Rok 1965 jest niewątpliwie najciekawszym, jednocześnie najtrudniejszym w blisko dziesięcioletniej historii zakładu. Po długich staraniach uzyskano tu fundusze na remont. Co tu dużo mówić — wygląd internatu i pokoi w których przebywają wychowankowie pozostawia wiele do życzenia. Systemem gospodarczym wymalowano niektóre pomieszczenia obszernego gmachu, ale to nie wystarczy. Nielatwo tu zdobyć pieniądze na remont. Wprawdzie po ogłoszeniu wyroku sądowego rodzice są zobowiązani wyposażyć syna przekazanego do zakładu w piasek zimowy, ubranie, sweter, buty w dobrym stanie itp. W praktyce obowiązki te przejął zakład wychowawczy. Bo rodzice są biedni, bo „zapomnieli”. Poza tym sporo rodziców zalega z opłacaniem stawek za pobyt w zakładzie wychowawczym. Trzeba niejednokrotnie korzystać z pomocy komornika. Stąd stałe niedomaganie finansowe. Skromne pół miliona złotych uzyskane ostatnio z budżetu SFOS, to dla legnickiego zakładu młodzieżowego poważny zastrzyk finansowy. Bez niego można za te pieniądze przystąpić do remontu i wybudować warsztaty szkolne tak potrzebne dla dokształcania zawodowego. Dotychczas bowiem kontakty pomiędzy zakładem wychowawczym a miejscowym przemysłem są dość nędzne. Po kilku latach współpracy, legnicka Fabryka Przewodów Nawojowych zamknęła bramę przed chłopcami. Jedynie Huta Miedzi i Spółdzielnia „Mechanik” udostępniają wychowankom swoje warsztaty. Stanowczo

UCIECZKI W NIEZNANE

rodem z Legnicy. To dobrze, gdyż ich obecność utrudniała pracę wychowawców (kontakty z miejscowym środowiskiem przestępczym, paserami itp.). Trudno jeszcze mówić o rezultatach tej ważkiej decyzji. Trzeba na to trochę czasu. Jak zwykle w czasie reorganizacji nie uchroniono się przed bałaganem. Np. do Legnicy trafili chłopcy mający przygotowanie w zawodzie piekarniczym, chociaż tutaj takich kursów się nie prowadzi. Najważniejsze jednak, że klasyfikacja zakładów dla nieletnich stała się faktem. Ze odtąd chłopcy mający na sumieniu kradzież bułki z lady sklepowej raczej nie trafią do „grupy” tych, którzy są po kilku wyrokach sądowych. Takiego posunięcia władz od dawna domagali się działacze parający się problemem przestępczości wśród nieletnich.

W jakim stopniu reorganizacja wpłynęła na całokształt pracy zakładów wychowawczych napiszemy w ostatnim artykule z tego cyklu.

JAKUB OPOCZYŃSKI

STATNIE plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Jaworznie było poświęcone sprawom handlu i zaopatrzenia. Na obrady przybyli m. in. zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KW PZPR Zygmunt Bartosik, dyrektor Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Handlowych — Kazimierz Gryglaszewski, dyrektor ZPS „Społem” — Tadeusz Kwiatkowski, wiceprezes WZBS — Halimionuk, przedstawiciele... miejscowych przedsiębiorstw handlowych i hurtowni.

SITUACJA EKONOMICZNA

NAJWIĘKSZA jednostką handlową na terenie powiatu jaworskiego jest PZGS, prowadzący 145 sklepów, 18 placówek zbiorowego żywienia i 14 piekarni. Od pewnego czasu w magazynach PZGS gromadzi się wiele niechodliwych towarów. Sam tylko Zakład Handlu PZGS ma na składzie niezbywalne maszyny rolnicze wartości 992 tys. złotych.

Niewłaściwie rozmieszczone są placówki gastronomiczne. Zgrupowano je głównie w rejonie działalności GS-ów, Bolków, Kaczorów i Mściwojów. W innych miejscowościach brak jest placówek gastronomicznych.

Niepokojącym objawem jest wzrost spożycia alkoholu. W I półroczu br. w samym tylko GS w Jaworze sprzedano o 18 proc. więcej wódki niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Żle pracował jeszcze do niedawna MHD. Plan roczny za 1964 r. wykonano tam zaledwie w 96,6 proc. W magazynach i sklepach leżały „bubie” wartości około 2 mln zł. W sklepie nr 14 zapasy niechodliwej konfekcji męskiej przedstawiały wartość 500 tys. zł, w sklepie nr 30 leżały niezbywalna konfekcja dziecięca na sumę 80 tys. zł. Podobnie jest w innych sklepach.

ZAOPIATRZENIE RYNKU

OD 1962 ROKU w Jaworze odczuwa się brak mięsa. Władze, że w całym kraju występują podobne trudności, ale powiat jaworski jest wyraźnie krzywdzony i otrzymuje mniejsze przydziały mięsa niż inne powiaty jak np. Wołów, Środa Śląska, czy Lubań. W październiku 1964 r. wystą-

pioło z wnioskiem o rewizję rozdziału, i do dziś nie nadeszła żadna odpowiedź.

Brak w sklepach tańszych wyrobów wędliniarskich i masarskich powodzi, że masarnie są zainteresowane wyłącznie produkcją opłacalnych dla nich wyrobów i nie liczą się z możliwościami nabywcami mało zarabiających klientów.

Odczuwa się zło zaopatrzenie sklepów w wyroby nabiałowe. Niekiedy w sklepach można kupić tylko jeden gatunek sera topionego. Przeprowadzona kontrola wykazała, że w kilku sklepach od tygodnia nie było żadnych serów.

Mieszkańcy Jawora narzekają na jakość chleba. Jak wiemy PSS produkuje pieczywo w przestarzałych piekarniach co obniża znacznie jakość pieczywa. Tymczasem budowa nowej piekarni przy ul. Limanowskiego ciągnie się w nieskończoność. Tamtejsza Remontowo-Budowlana Spółdzielnia Pracy wcale się nie spieszy z zakończeniem robot.

W sklepach mięsnych na terenie Jawora i Bolkowa są zazwyczaj jednoosobowe obsługi. Kupujący muszą tracić wiele czasu na wystawianie w kolejkach.

Sklepy z artykułami przemysłowymi są źle zaopatrzone w odzież, artykuły włókiennicze, papiernicze i obuwie. Występuje tu ubogi wybór w asortymencie i rozmiarach. Przeprowadzona kontrola w sklepie MHD nr 1 wykazała, że dysponuje on jednym wzorem koszul popielinowych i trzema gatunkami popielinowych płaszczy. Tymczasem hurtownia posiadała w magazynach 23 różnych wzorów koszul i 26 modeli płaszczy.

Tropami postępu

Na przykład w »Defilu«



Ludwik Schnitzer — człowiek o złotych rękach.

Nie tylko w pewnym sensie, ale przede wszystkim jest to zakład „defilowy”. Jeśli więc właśnie tu postanowiliśmy przyjrzeć się temu wszystkiemu co kryje się pod pojęciem postępu technicznego — nie było to rzeczą przypadkową.

CHCAĆ przyjrzeć się postępowi technicznemu w Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych w Lubinie, nie sposób pominąć następujących informacji:

PIERWSZEJ — jeszcze siedemnaście lat temu fabryka była niczym innym, jak zakładem rzemieślniczym.

DRUGIEJ — instrumenty wytwarzali tu lepiej lub gorzej (w miarę umiejętności i zdolności, wykonując przy tym indywidualnie wszystkie detale od „a” do „z”) ścigając skądś do Lubina lutnicy.

Jednak rosnący stały popyt na instrumenty lutnicze i to nie tylko na krajowym rynku, ale przede wszystkim za granicą, zmusił niejako fabrykę do szukania rozwiązań radykalnych: postawienia nie tylko na jakość, ale i na ilość. I równocześnie — co się z tym ściśle wiąże — na specjalizację i mechanizację. Sprawa nie była łatwa. Już nie tylko dlatego, że brakowało fachowców, a głównie dlatego, że nie można było liczyć na sprowadzenie wielu niezbędnych maszyn. Rzecz rozbijała się nie tyle o producenta, co o względy konkurencyjne.

„Defil” był więc zdany na własne siły. Montował, przeto, reperował i odświeżał wysłużone już, wyprodukowane jeszcze w 1895 roku maszyny, niezbędne do obróbki mechanizmów pianinowych. Nie przypuszczano jednak, że na tym satygowanym parku maszynowym przyjdzie pracować jeszcze długo, że okażą się niezbędnymi do dzisiaj.

Sprawa tych 30 gratów — mówili mi kolejni naczelni dyrektor DFIL mgr Urban Czabajski i główny technolog mgr inż. Jan Zawada — rzutuje na stan całego naszego parku maszynowego.

Czy jednak przesadza ona w ogóle o sprawie postępu technicznego w Defilu? Bynajmniej. Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych bezradna wprawdzie, nie mająca wpływu na sprowadzenie nowych maszyn — szczyści się nie bez racji wieloma sukcesami w dziedzinie postępu.

Ostatnio na przykład za sprawą Mieczysła-

wa Puniacha, Edwarda Łuczakowskiego i Władysława Watrala skonstruowano tu automat do produkcji sprężyn — detali niezbędnych do wytwarzania mechanizmów do pianin. Po drodze odpadła kwestia dewiz — kłopot z terminowym spływem.

Na dobrą sprawę postęp techniczny w „Defilu” rozpoczyna się na serio od jednego nazwiska, od Ludwika Schnitzera. Człowieka, jak tu powiadają, „o rękach wielkich, jak talerze, ale złotych”.

Ludwik Schnitzer pracuje w „Defilu” piętnaście lat. Od tego czasu, jak mówi, zdążył już przepracować 32 wnioski racjonalizatorskie. I to jakie wnioski!

O, na przykład ta maszynka, co to wytwarza te detale do gitar, to dzieło Schnitzera. Ten automat do obróbki — także. Ten aparat, co to skleja — również. — Mówią mi, pokazują, wylizują...

Gdzie by się nie ruszył, nie zajrzeć, wszędzie w „Defilu” znać rękę Schnitzera. Tam gdzie jeszcze niedawno robiono wszystko ręcznie, teraz te czynności wykonuje „schnitzerska” maszyna.

Zastanawiam się nad kolejnym dziełem.

— Wie pan, listewki do gitar przyklejały u nas przy pomocy tak zwanych „ścisków”. Kombinuję więc formę, która pozwoli nie tylko skrócić czas klejenia z dwóch godzin do pięciu minut, ale także umożliwi stosowanie klejów syntetycznych.

W Defilu, jeśli tak można powiedzieć, kwitnie ruch racjonalizatorski. Technolog Edward Martul pełniący funkcję sekretarza komórki wynalazczości poinformował mnie, że tylko w ubiegłym roku dzięki ruchowi racjonalizatorskiemu i usprawnieniom wprowadzonym w życie — fabryka zaoszczędziła 762 tys. złotych.

I jeśli w dziedzinie postępu technicznego zrobiono w „Defilu” spory krok naprzód, jeśli dzisiaj pracę ludzkich mięśni ograniczono do minimum — jest to w głównej mierze zasługa robotników, konstruktorów i racjonalizatorów. Czas więc, aby do tego tandemu „doskoczyła” także wytwórnia sprzętu dla przemysłu muzycznego — Baza Remontowa w Częstochowie. Nie sądzę bowiem, by te automaty, owe wysłuchane graty pamiętające rok 1895 były poza zasięgiem naszych możliwości produkcyjnych. Twórczych możliwości.

ROMUALD NADER

Grzechy jaworskiego handlu

piono z wnioskiem o rewizję rozdziału, i do dziś nie nadeszła żadna odpowiedź.

Brak w sklepach tańszych wyrobów wędliniarskich i masarskich powodzi, że masarnie są zainteresowane wyłącznie produkcją opłacalnych dla nich wyrobów i nie liczą się z możliwościami nabywcami mało zarabiających klientów.

Odczuwa się zło zaopatrzenie sklepów w wyroby nabiałowe. Niekiedy w sklepach można kupić tylko jeden gatunek sera topionego. Przeprowadzona kontrola wykazała, że w kilku sklepach od tygodnia nie było żadnych serów.

Mieszkańcy Jawora narzekają na jakość chleba. Jak wiemy PSS produkuje pieczywo w przestarzałych piekarniach co obniża znacznie jakość pieczywa. Tymczasem budowa nowej piekarni przy ul. Limanowskiego ciągnie się w nieskończoność. Tamtejsza Remontowo-Budowlana Spółdzielnia Pracy wcale się nie spieszy z zakończeniem robot.

W sklepach mięsnych na terenie Jawora i Bolkowa są zazwyczaj jednoosobowe obsługi. Kupujący muszą tracić wiele czasu na wystawianie w kolejkach.

Sklepy z artykułami przemysłowymi są źle zaopatrzone w odzież, artykuły włókiennicze, papiernicze i obuwie. Występuje tu ubogi wybór w asortymencie i rozmiarach. Przeprowadzona kontrola w sklepie MHD nr 1 wykazała, że dysponuje on jednym wzorem koszul popielinowych i trzema gatunkami popielinowych płaszczy. Tymczasem hurtownia posiadała w magazynach 23 różnych wzorów koszul i 26 modeli płaszczy.

STAN SANITARNY PLACÓWEK HANDLOWYCH

STAN sanitarno-higieniczny placówek handlowych pozostawia wciąż wiele do życzenia. Na każdym kroku spotyka się brudy i niechlujstwo. Brudne są wnętrza sklepów, magazynów, szczyby wystawowe i niekiedy sami sprzedawcy. W sklepach brak jest wentylacji,

regalów na towary, gablot szklanych na wyroby mięsne. W nadmiarze natomiast jest opakowań po dawno sprzedanych towarach. W wielu magazynach sklepów spożywczych gnieźdzą się myszy i szczury.

Brudne są kuchnie w restauracjach, obrusy na stołach i urządzenia sanitarne. Przeprowadzone kontrole wykazują ciągłe te same usterki, a przecież można je zlikwidować bez żadnych nakładów inwestycyjnych.

Niedawo Kontrolerzy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej musieli ukarać mandatami 19 największych brudasów. Rekordy bru-

du biją restauracje GS w Bolkowie i Roztocze. Zawilgocony i brudny jest sklep w Sadach Górnych. Wiktoria pracowników sklepów spożywczych, nabiałowych i gastronomicznych nie posiada aktualnych kart zdrowia.

W dyskusji wzięło udział ponad 20 towarzyszy. Prezes PSS Spalenia oświadczył, że zarządy pod adresem handlu są słuszne, ale należy pamiętać o trudnościach spółdzielni. Odczuwa ona brak fachowców a sklepy mieszczą się w starych i zagrzybionych budynkach. Niezbyt dobrze układa się współpraca z hurtowniami, które nie realizują zamówień. Jawor otrzymuje wciąż mało atrakcyjnych towarów. Np. na kwartał przydzielono zaledwie 290 par skarpetek elastycznych.

Komendant powiatowy MO kpt. Zygmunt Czarnecki oświadczył, że obecnie prowadzi się dochodzenie przeciwko byłym pracownikom Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Paszowicach, którzy dokonali nadużyć na sumę 1,5 mln. zł. Mówca zwrócił uwagę, że w poszczególnych pionach handlowych nie wyłącza się żadnych wniosków dyscyplinarnych w stosunku do mankoczków.

Diskusję podsumował zastępca kierownika Wydziału Ekonomicznego KW tow. Zygmunt Bartosik. Zwrócił on uwagę władzom powiatowym na konieczność zastąpienia braku mięsa rybami i wyrobami nabiałowymi.

Wprawdzie istnieje możliwość pewnego zwiększenia przydziału mięsa z rezerwy wojewódzkiej, ale nie pokryje to całkowicie zapotrzebowania.

Plenum upoważniło egzekutywę KP do opracowania uchwały mającej na celu usprawnienie handlu w powiecie jaworskim.

LESŁAW MILLER

Brak izb lekcyjnych i nauczycieli

W roku 1966 wchodzi w życie ustawa o reformie szkolnictwa podstawowego. Już w czerwcu przyszłego roku uczniowie siódmych klas nie otrzymają świadectw ukończenia szkoły podstawowej lecz promocje do klas ósmych. Wprowadzenie w życie nowego systemu szkolnego wymaga wielu przygotowań - trzeba zwiększyć liczbę izb lekcyjnych, zatrudnić więcej nauczycieli - specjalistów, umożliwić młodzieży dojazd do szkół itp.

Narada na temat przygotowania do reformy szkolnej odbyła się niedawno w Złotoryi. Przybył na nią sekretarz KP PZPR Arkadiusz Drzewiecki, zastępca przewodniczącego PRN, Kazimierz Kozak, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, Ludwik Miller, przewodniczący miejskich, osiedlowych i gromadzkich rad narodowych oraz członkowie komisji kultury i oświaty PRN.

Przydził PRN w Złotoryi podjął uchwałę o ostatecznym rozmiesz-

czeniu sieci szkół 8-klasowych jeszcze w marcu 1962 r. Postanowiono uruchomić ósmą klasę w 57 szkołach.

Najważniejszym problemem spe- dzającym sen z oczu wszystkim od- powiedzialnym za przygotowanie do reformy, było zabezpieczenie odpo- wiedniej ilości izb lekcyjnych w szkołach. Zrobiono już wiele. W Złotoryi wybudowano szkołę „Ty- siąclatkę” o 15 izbach, w Chojnowie, Wojcieszkowie i Białej adapto-

wano stare obiekty na cele szkolne. Wiele izb lekcyjnych uzyskano dzięki kapitalnym remontom budynków szkolnych w Starym Łomiu, Wojcie- szynie, Gołszowie, Rząśniku, Sędzi- mirowie, Błogoszowie, Czaplach, Pielgrzymce, Nowej Wsi Grodzkiej i innych.

Gromadzka Rada Narodowa w Pielgrzymce wpadła na dobry po- mysł i za pieniądze uzyskane z funduszu gromadzkiego wyremon- towała pomieszczenia strychowe w budynkach szkolnych w Pielgrzymce i Nowej Wsi Grodzkiej. Dzięki temu niewykorzystane dotychczas po- mieszczenia zostały zamienione na klasy lekcyjne. Przykład godny na- śladowania przez pozostałe GRN-y.

W niektórych miejscowościach, jak np. Brochocinie, Jerzmanicach czy Rokittkach, wynajęto lokale u chłopów i adaptowano je na izby szkolne.

Pomimo tego obecnie na terenie powiatu brakuje 20 izb lekcyjnych i co najmniej 20 gabinetów na nie- zbędne pracownie przedmiotowe. Sama tylko Świerżawa potrzebuje 6 klas.

Jak rozwiązać ten problem, aby 1 września 1966 r. mogła się roz- pęczać normalna nauka we wszy- stkich szkołach?

Część pomieszczeń można jeszcze wynająć od rolników, a resztę trze- ba wykonać w czynie społecznym. Jak dotąd mieszkańcy powiatu zro- bili niewiele na rzecz szkolnictwa. Jedynie w Złotoryi zdołano zebrać 600 tysięcy złotych i przystąpić do budowy sali gimnastycznej. Komitety społeczne rozbudowy szkół powstały w Dobroszowie, Gołszowie, i Radzichowie, ale to jeszcze za mało. Czyny społeczne to przecież ogromne rezerwy, które trzeba wy- korzystać.

Drugi problem to odpowiednia ka- drowia pedagogiczna. Aby właściwie przygotować młodzież do szkół śred- nich trzeba zaangażować odpowied- nią ilość nauczycieli - specjalistów. Obecnie powiat złotoryjski potrze- buje 78 polonistów, 78 matematy- ków i 57 nauczycieli prac ręcznych. Tymczasem uczy tu zaledwie 20 polonistów, 9 matematyków i 7 na- uczycieli prac ręcznych. Jak w ta- kich warunkach mówić o masowej politechnizacji?

Zdarzało się, że trafiali tu wy- specjalizowani nauczyciele, ale z braku mieszkań przenosili się do innych powiatów. O zabezpieczeniu nauczycielom - specjalistom odpo- wiednich warunków mieszkaniowych prosimy pamiętać wszystkie tereno- we rady narodowe.

Wreszcie trzeci problem to u- sprawnienie komunikacji. Szkół pod- stawowych na terenie powiatu jest ponad 70, ale tylko 57 będzie posia- dało ósmą klasę. Z mniejszych wsi młodzież będzie musiała dojeżdżać. Obecnie rozkłady jazdy autobusów PKS nie zawsze są dostosowane do potrzeb młodzieży szkolnej. Trzeba będzie usprawnić komunikację na wielu liniach, m. in. w Łąnkach, Wysokoku, Wojcieszkowie, Krzywku i Sępowie.

LESŁAW MILLER

W Lubinie powstał Amatorski Klub Filmowy

W ostatnim czasie w życiu kul- turalnym Lubina nastąpiło wyraźne ożywienie. Oto po uruchomieniu Dyskusyjnego Klubu Filmowego roz- poczyna już pracę Amatorski Klub Filmowy.

Dla potrzeb klubu zakupiono ka- sztem 59 tys. zł trzy kamery, sto- liki montażowy oraz inny niezbędny sprzęt.

AKF obok filmów dokumentalnych obrazujących postęp prac na wiel- kiej budowie zamierza również krę- cić krótkie etiudy.

Pracę klubu działającego przy MDK powierzono laureatowi nagro- dy miasta Legnicy, znanemu ope- ratorowi filmowemu - Janowi To- masiewiczowi.

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA

Bolesławiec

48 ROCZNICA
Powołano już komitet obcho- du 48 rocznicy Wielkiej Rewo- lucji Październikowej. Program obchodów zapowiada się nie- zwykłe ciekawie, przewidziane są spotkania z pracownikami radzieckiej ambasady, oficerami Armii Czerwonej, akademie i wieczornice w szkołach, wystę- py radzieckich zespołów arty- stycznych itp. W dniu 5 listo- pada odbędzie się akademie po- wiatowa z udziałem pracow- ników ambasady.

WYSTAWA RZEŹB

Podczas tegorocznych wakacji kilkunastu artystów z War- szawy, Wrocławia, Krakowa, Poznania i innych miast bawi- ło w plenerze w Bolesławcu. Wykonali oni ponad 50 współ- czesnych rzeźb z tamtejszego kamienia i fajansu. Z inicjaty- wy Powiatowej Poradni Pracy Kulturalno-Oświatowej, przed hotelem „Piast” zorganizowano wystawę tych rzeźb. Czyna ona będzie do końca październi- ka br.

SPOTKANIE Z NAUCZYCIE- LAMI

Około 40 młodych nauczycieli z powiatu bolesławieckiego, którzy po raz pierwszy zaczęli uczyć, spotkało się z przedsta- wicielami Komitetu Powiatowe- go PZPR, Powiatowej Rady Narodowej i Związku Nauczycielstwa Polskiego. Młodych pe- dagogów zapoznano z proble- mami powiatu oraz urzędono im wycieczkę do zakładów „Wi- zów”.

KONKURS NA PIOSENKĘ
Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej organi- zuje konkurs na najlepiej wy- konaną piosenkę w języku pol- skim. Zgłoszenia przyjmuje Wy- dział Oświaty i Kultury PRN. Tam można uzyskać wszelkie informacje.

Jawor

NOWE WŁADZE TSS

Na ostatnim posiedzeniu To- warzystwa Szkoły Świeckiej w Jaworze wybrano nowe władze oraz wytyczono kierunki dzia- łania. Przewodniczącym został Stanisław Dębski, a zastępcą Tadeusz Kubicki.

Towarzystwo Szkoły Świec- kiej zajmie się organizacją uni- wersytecką dla rodziców oraz wygłaszaniem pogadek.

„CZERWONY KAPTUREK”
Zespół baletowy klubu spół- dzielczego „Społem” przygo- tował wystawienie baśni „Cze- rowy Kapurek”. Premiera przewidziana jest w czasie no- worocznych uroczystości choi- nowych dla dzieci. Zespół pro- wadzi Zbigniew Lech.

WIDOKI Z WIEŻY
Z wieży jaworskiego ratusza widać piękną panoramę mia- sta i okolic. W czasie pogod- nych dni widać ślad Legnicy, Złotoryję i Śierzogę. Wieżę można by udostępnić turystom, ale trzeba najpierw wyremon- tować schody. Podobno mają być one naprawione jeszcze w tym roku.

NOWY DOM

Przy ul. Grunwaldzkiej w Ja- worze przystąpiono do budo- wy nowego domu mieszkalnego. Na parterze będzie lokal prze-

znaczony na nowoczesną ka- wiarnię. Obiekt ma być odda- ny do użytku w przyszłym ro- ku. Prace wykonuje ekipa Je- leniogórskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego.

Złotoryja

WYREMONTOWALI ŻŁOBEK

Wybowankowie Zakładu Po- prawczego w Jerzmanicach wy- konali niedawno remont żłobka w Złotoryi, przy ul. Sikorskie- go. Prace, wartości kilkunastu tysięcy złotych, zostały wyko- nane w czynie społecznym.

PIERWSI W WOJEWÓDZTWIE

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego w Chojnowie zajęło we współzawodnictwie ogólnopols- kim drugie miejsce w kraju (po PBR w Maiborku) i pierw- sze w województwie. Przedsię- biorstwo, budujące obory, sto- dół, magazyny i domy miesz- kalne na wsi, przekroczyło swo- je roczne zadania o przeszło 1,5 mln złotych.

CZY WIECIE, ZE...

„Państwowe Gospodarstwo Rolne w Niedźwiedzicach (pow. złotoryjski) przysparza krajowi dewiz? Ostatnio wywołano po- nad 6 ton karpia i wysłano na eksport do Niemieckiej Republi- ki Federalnej. Wkrótce wysie- się karpie także do innych państw.

(L. M.)

Lubin

PLENARNE POSIEDZENIE

W tych dniach odbyło się ple- narne posiedzenie Powiatowego Komitetu Frontu Jedności Na- rodu. Obrady poświęcono sprawie zbliżającej się reformy szkolnictwa oraz zagadnieniom społecznych komisji pojednaw- czych.

BĘDZIE JEDEN GOSPODARZ
Z dniem 1 stycznia 1966 roku Prezydium MRN w Lubinie przejmie pod administrację wszystkie budynki i osiedla wy- budowane przez KGHM.

Przypuszcza się, że pozwoli to m. in. skuteczniej dbać o czy- stość posesji, a także w jeszcze większej mierze rozwijać czyny społeczne.

SUKCESY ZESPOŁU ESTRA- DOWEGO MDK

Dwa sukcesy na swoim koncie zanotował zespół estradowy MDK działający przy Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi. Został on wyróżniony na prze- glądzie piosenki amatorskiej w Jeleniej Górze oraz zdobył pierwsze miejsce na legnickim przeglądzie zespołów górni- czych.

SPOTKANIE Z POLĄ RAKSĄ

Kierownictwo Międzyszakło- wego Domu Kultury przy KGHM przygotowuje bywa- com nie lada niespodziankę organi- zując w początkach listopada spotkanie z Polą Raksą. Popu- larną aktorkę znamy z takich filmów, jak „Panienka z okien- ka”, „Baśka”, „Popioły”...

CORAZ POPULARNIEJSZY

Pisaliśmy niedawno, że w Lu- binie przy MDK powstał Dys- kusyjny Klub Filmowy. Obec- nie zreszta on już 70 członków. O tak dużym powodzeniu za- cędywał przede wszystkim zna- komity film produkcji czecho- słowackiej pt. „Oskarżony”.

SESJA PRN

Jutro tj. 23 październik od- będzie się w Lubinie Sesja Po- wiatowej Rady Narodowej po- święcona sprawom rolnym.

„LISTY Z LUBINA”...

...to tytuł interesującego pro- gramu publicystycznego, jaki znajduje się na warsztacie tea- tru małych form działającego przy MDK. Ponadto teatr ten, prowadzony przez Danutę Stan- kowską, wystawi „Zieloną gęś” K. I. Gałczyńskiego oraz mon- taż piosenek górniczych.

(red)

Zaszczytne odznaczenie

Na prenum Komitetu Powiatowe- go PZPR w Jaworze odznaczono tow. Walentego Buraczewskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Od- rodzenia Polski. Specjalną uchwa- łą w tej sprawie podjęła Rada Pań- stwa. Aktu dekoracji dokonał prze- wodniczący Powiatowej Rady Na- rodowej, inż. Jerzy Konopek.

Tow. Buraczewski w 1936 r. wstą-

pił do Komunistycznej Partii Pol- skiej, brał czynny udział w zbior- kach pieniężnych dla walczącej His- zpanii. W 1945 r. wstąpił do Pol- skiej Partii Robotniczej. Po woj- nie wrócił z Francji do kraju i osi- edlił się w Wałbrzychu. Fraco- wał na odpowiedzialnych stanowi- skach, a obecnie jest na emerytu- rze i mieszka w Wałbrzychu.

(L. M.)



Ratusz w Bolesławcu

Fot. E. Londzin

Czy będzie jasno?

Jawor, w porównaniu do innych miast powiatowych Zagłębia, jest nago- rzej oświetlony. Na ulicach

znajduje się zaledwie 60 lamp, za- lożonych w ubiegłym roku w czynie społecznym przez miejscowe zakłady.

W br. Miejska Rada Narodowa o- trzymała 300 tysięcy złotych na nowe oświetlenie ulic. Za pieniądze te jes- cze w tym roku założą się kilkadzie- siąt nowych lamp jarzeniowych i rtęciowych. Prace wykona ekipa in- stalacyjnej Spółdzielni Pracy Elek- trotechnicznej z Jeleniej Góry.

Jak nas poinformował przewodni- czący MRN, miasto ma w przyszłym roku otrzymać na ten cel dalsze 500 tysięcy złotych. Ale to nie wy- starcza i dlatego MRN wystąpiła z wnioskiem do Wojewódzkiej Rady Narodowej o zwiększenie dotacji do 1 miliona zł. Za taką kwotę można by do końca 1966 r. oświetlić wszy- stkie ulice znajdujące się w centrum. W latach 1967-68 można będzie o- świetlić pozostałe ulice. Tak więc z końcem 1968 r. na wszystkich uli- cach Jawora będą lampy rtęciowe lub jarzeniowe.

(L.M.)

Śladem naszej krytyki

NAPRAWIAJĄ DROGĘ

Pisaliśmy na łamach naszego ty- godnika, że między Pielgrzymką, a Sędziemirową (pow. złotoryjski) znaj- duje się fatalna nawierzchnia drogi, która utrudnia jazdę autobusów PKS. Otrzymałyśmy w tej sprawie odpo- wiedź z Rejonu Eksploatacji Dróg Publicznych w Jaworze:

„FEDP uprzejmie wyjaśnia, że re- mont kapitalny ww drogi rozpocze- łymy w dniu 16 września. Zapada decyzja o dodatkowym wykonaniu remontu w br. 2 km drogi ponad plan co w sumie wyniesie 4,8 km wyremontowanej drogi. Roboty na- wyższe zostaną wykonane do końca listopada br.”.

JESZCZE O JADŁOSPIŚIE

W jednym z felietonów pisaliśmy, że w restauracji „Pod Jeleniem” w Świerżawie był jadłospis, w którym figurowały tylko potrawy, bez po- dania ich ceny, wagi itp. W odpo- wiedzi otrzymaliśmy pismo z GS w Świerżawie, które zapewnia, że po- dobne zadbania już więcej się nie powtórzą.

NIKT NIE ZABEZPIECZY MŁYNÓWKI?

Przez Jawor przepływa rzeka Mły- nówka, która w kilku miejscach nie jest zabezpieczona. Wystąpiła inter- wencja do jaworskiej MRN. Miejska Rada Narodowa zwróciła się z tym

do Spółki Wodnej „Młynówka”. Oni to przysłali nam list nast. treści:

„W odpowiedzi na pismo w spra-

mie zabudowy Młynówki płytami przy ul. Dąbrowskiego, zarząd Spół- ki Wodnej „Młynówka” w Jaworze informuje, że robót takich wyko- nać nie może. Celem Spółki, jak mówi statut, jest konserwacja ko- rytu Młynówki (rzeki), na co człon- kowie wplacają skromne sumy. Ro- boty, o której mowa, wymaga do- datkowych nakładów oraz wyko- nawcy, co nie może być wykonane przez „Spółkę”.

Pismo nie załatwia sprawy. Jeśli nie może tego zrobić Spółka Wodna, to musi ktoś inny. I tym winna się chyba zająć MRN.

(L.M.)

W br. Miejska Rada Narodowa o- trzymała 300 tysięcy złotych na nowe oświetlenie ulic. Za pieniądze te jes- cze w tym roku założą się kilkadzie- siąt nowych lamp jarzeniowych i rtęciowych. Prace wykona ekipa in- stalacyjnej Spółdzielni Pracy Elek- trotechnicznej z Jeleniej Góry.

Jak nas poinformował przewodni- czący MRN, miasto ma w przyszłym roku otrzymać na ten cel dalsze 500 tysięcy złotych. Ale to nie wy- starcza i dlatego MRN wystąpiła z wnioskiem do Wojewódzkiej Rady Narodowej o zwiększenie dotacji do 1 miliona zł. Za taką kwotę można by do końca 1966 r. oświetlić wszy- stkie ulice znajdujące się w centrum. W latach 1967-68 można będzie o- świetlić pozostałe ulice. Tak więc z końcem 1968 r. na wszystkich uli- cach Jawora będą lampy rtęciowe lub jarzeniowe.

(L.M.)

W kolizji z prawem

PIJANY NA MOTORZE

Przed Sądem Powiatowym w Ja- worze odpowiadał 20-letni Kazimierz Ornowicz. W akcie oskarżenia za- rzucano mu, że będąc pijany je- chał motocyklem po drodze publi- czej. Sąd skazał Ornowicza na 1800 złotych grzywny oraz na dwa lata pozbawili prawa jazdy.

KRADZIEŻ W MIESZKANIU

23-letnia Danuta Świątek ukradła z mieszkania Władysława Grzesia- ka w Jaworze garderobę wartości 1620 złotych. W mieszkaniu Marii Kaim ukradła odzież wartości 1170 złotych, a Zbigniewowi Szajnerowi skradła parasolkę za 150 zł. Sąd

Powiatowy w Jaworze skazał Danu- tę Świątek na dwa lata więzienia i 500 złotych grzywny.

„SPEC” OD ORTALIONÓW

Na 7 miesięcy więzienia skazał Sąd Powiatowy w Jaworze 18-letnie- go Edwarda Szymaniaka. Korzy- stając z tego, że na zabawie ta- necznej we wsi Śnowidza szatnia nie była strzeżona, ukradł on 4 płaszcze ortalionowe o łącznej war- tości 5 tysięcy złotych.

UDRZYŻYŁ TAKSOWKARZA

32-letni Stanisław Barański wraz z dwoma kolegami wypił większą ilość wódki w restauracji „Jawo-

rzanka”, następnie wsiadł do tak- sówki i kazał się zawieźć do wsi Siekierzyc. Na miejscu, taksow- karz zażądał 27 złotych za kurs. Barański zamiast zapłacić uderzył taksówkarza i wysiadł z samocho- du. Sąd Powiatowy w Jaworze ska- zał Barańskiego na 350 złotych grzyw- ny.

PIJAK NA TRAKTORZE

Władysław Śliwiński wypił znaczną ilość wódki, wsiadł na traktor i jechał nim po drodze publicznej we wsi Śerwinów. Sąd Powiatowy w Jaworze skazał go na 2 ty- siące złotych grzywny oraz na dwa lata pozbawili prawa jazdy.

Nr 43 (447)



W kinach
LECENICA
 OGNIKO — 21-24.X. — „Nie kochana” (prod. USA) od lat 16, panorama, kolorowy, godz. 10, 12, 30, 15, 17, 30 i 20.
BALTYK — 22-24.X. — „Gorąca linia” (prod. pol.) od lat 16, godz. 15, 18 i 20.15.
 25-28.X. — „Upadek cesarstwa rzymskiego” (prod. USA) od lat 12, godz. 16, 19.
PIAST — 20-21.X. — „Fanfaron” (prod. włoskiej) od lat 16, godz. 16, 18 i 20.
 25-27.X. — „Agnieszka ma 16 lat” (prod. NRK) od lat 16, godz. 16, 18 i 20.
KOLEJARZ — 22-24.X. — „Beata” (prod. pol.) od lat 16, godz. 16, 18, 20.15.
 25-27.X. — „Uroczą gospodyni” (prod. USA) od lat 16, godz. 16, 18, 20.15.

MILKOWICE
 POKOJ — 22-24.X. — „Rachunek sumienia” (prod. pol.) od lat 12, 26-28.X. — „Ludwika do ronda” (prod. jugos.) od lat 16.
ZLOTORYJA
 PDK — 22-24.X. — „Gejsza”, panorama, kolorowy (prod. USA) od lat 16.
 25-27.X. — „Jumbo” — panorama, kolorowy (prod. USA) od lat 9.

LUBIN
 POLONIA — 21-24.X. — „Zbrodnia doskonała” (prod. franc.) od lat 16, panorama.
 25-27.X. — „Klaria X B-1” (prod. czeskiej) od lat 16, panorama.

BOLESŁAWIEC
 WENUS — 21-24.X. — „Gorąca linia” (prod. pol.) od lat 16.
 25-27.X. — „Za króla i ojczyznę” (prod. ang.) od lat 16.
ORZEL — 21-24.X. — „Trzy kroki po ziemi” (prod. pol.) od lat 12.
 25-31.X. — „Popioły” I seria, panorama (prod. pol.) od lat 14.

YDK
 W m-cu październiku w związku z przeniesieniem do nowej siedziby: fotograficzna, ceramika, ognisko, plastikowe, radiotelefony, krótkofalowców i kółko filatelistyczne.

„PARNASIK”
 W m-cu październiku z powodu remontu nieczynny.

„HUTNIK”
 22.X. godz. 19 — film fabularny.
 23.X. godz. 20 — wieczorek taneczny.
 24.X. godz. 19 — wieczorek taneczny z brykaczkami konkursu. 25.X. — klub nieczynny. 26.X. godz. 19 — ciekawostki z II wojny światowej, prelekcja mgr Br. Kamińskiego. 27.X. godz. 19 — simultana na 20 szachownicach z kandydatem na mistrza Sz. Manasterskim. 28.X. godz. 19 — gulf pt. „Ostatni tydzień w kraju i na świecie”.

„KOLEJARZ”
 22.X. godz. 19 — zalecia Dyskusyjnego Klubu Filmowego (prelekcja i film). 23.X. godz. 17 — zalecia sekcji szachowej i biłdowej. program TV. 24.X. — zalecia ogólne. 26.X. godz. 17 — zalecia sekcji „Dokąd idziecie”. „Powrót piratów”. „Na straży granic”. 27.X. godz. 17 — zalecia sekcji „Przegląd wspomnień urlopowych”. program TV. 28.X. godz. 18 — porady fachowej ogrodnika — jak przygotować działkę na zime. godz. 17 — zalecia sekcji szachowej i program TV.

MDK
 ul. Hanki Sawickiej.
 22.X. godz. 15-17 — pogadanka na temat: „Grzeszność na co dzień”.
 17-19 — gry i zabawy świetlicowe.
 23.X. godz. 15-17 — wycieczka do Muzeum. 17-19 — zapraszamy na rozgrywki szachowe. 25.X. godz. 15-17 — gry i zabawy z piosenką, gry stołowe. 17-19 — wesołe popołudnie z muzyką i piosenką. 26.X. godz. 15-17 — wycieczka do ośrodka jordanowskiego. gry i zabawy na wolnym powietrzu. 17-19 — zabawy taneczne z niespodziankami. 27.X. godz. 15-17 — gry i zabawy świetlicowe, muzyka. 17-19 — rozwiązywanie zagadek i szarad. gry stołowe. 28.X. godz. 15-17 — wycieczka. „Uczymy się chodzić po mieście”. 17-19 program TV i gry stołowe.

TEATRY
 25.X. „Panna męczątka” — Estrada dołnośląska.

MIEZDYZKŁADOWY DOM KULTURY W LUBINIE
 22.X. godz. 18 — pokaz filmów krótkometrażowych (hotel robotniczy w Polkowicach). 23.X. — wieczorek taneczny. 24.X. — wieczorek taneczny oraz „Zgadzi-Zgadzi” o Dolnym Śląsku — prowadzi red. Lesław Miller (sala klubowa NOT). 25.X. — program TV. 26.X. godz. 19 — pokaz filmu fab. pt. „Zamach” — orod. pol. (hotel robotniczy w Polkowicach). 27.X. godz. 18 — zalecia DKK — pokaz filmu awanturniczo-romant. „Kobieta z wędram” (prod. japońskie) — sala kinowa. 28.X. godz. 18 — spotkanie z poetą, pisarzem i krytykiem literackim Jackiem Łukasiewiczem (hotel robotniczy w Polkowicach). godz. 18 — pokaz filmów krótkometrażowych (hotel D-11 w Lubinie). godz. 20 — spotkanie z poetą niszarskim i krytykiem literackim Jackiem Łukasiewiczem (sala klubowa NOT).

22.X. ul. Powstańców Śl. — tel. 35-47
 23.X. ul. Nowotki — tel. 38-57
 24.X. ul. Matejki — tel. 38-71
 25.X. ul. Jaworzńska — tel. 24-56
 26.X. ul. Galickiego — tel. 46-16
 27.X. ul. Powstańców Śl. — tel. 35-47
 28.X. ul. Nowotki — tel. 38-54

PIĄTEK — 22.X.
 12.45 Dla klas III, 18.35 Pr. d. 16.40 31 lek. jez. ang., 17.00 Dziennik, 17.05 „Przygody bratniego Monte Christo” 17.30 „Istaję reporter”, 18.00 Zycie z planem w rękę, 18.40 Wszelchnica TV, 19.10 „Wielokropek”, 19.30 Dziennik, 19.50 Dobranoc, 20.00 2. kamera po kraju, 20.15 Katowicki Teatr TV — „Konflikt Paolo di Vincenzo”, 21.25 10 minut recenzji, 21.35 Dziennik, 21.55 Pr. publicystyki kulturalnej.

SOBOTA — 23.X.
 10.55 Botanika dla klas VI, 11.25 „Złoty ząb” — film bulg., od 14 lat, 15.50 Pr. d. 16.15 Dla nauczycieli, 16.10 31 lekcja jez. ros., 16.30 Nowości estrady, 17.05 Klub Zwoleńników Muzyki, 17.50 Dziennik, 17.55 Pr. Tyg., 18.15 Tele-Echo, 18.45 „Przygody rodzinny Odrutowski”, 19.10 Spotkanie z Tysiącletnią, 19.25 Monitor, 19.50 Dobranoc, 20.00 „Muzyka w powietrzu” — pr. rozr. z NRK, 20.45 „Czy państwo lubia rewie?”, cz. I pr. filmowego, 21.35 Dziennik, 21.55 Wiad. sportowe, 22.00 „Dylematy” — film duński, od 16 lat.

NIEDZIELA — 24.X.
 9.00 Moskiewski Kremł wczoraj i dziś — pr. z Moskwy, 9.30 Film, 10.00 „W poszukiwaniu piosenek” — z Pragi, 11.40 Pr. d. 16.15 Dziennik, 12.45 PKF, 13.50 Kino „Przygoda”, 15.00 Jedziemy na łów, 15.15 „Ula z II B”, 15.35 Dla dzieci: „Zielony liść”, 16.20 „Świat, obyczaje, polityka”, 16.40 „Bonanza”, 17.50 „Ludzie i zdarzenia”, 17.45 Spotkanie z aktorem — Zofia Rysiołowa, 18.15 Program filmowy, 18.35 Zycie

MR GLENNON, administrator, stwierdził, że brak jest klucza na jechcie.

— Przepraszam — wtracił Erik Winthrop lekko zmieszany — czy można rzucić na kogoś podejrzenie z powodu jakiegoś brakującego klucza? Czy mogę coś wyjaśnić?

— Proszę bardzo, mr Winthrop.
 — Moja żona używała wówczas klucza, aby przekroczyć śrubę utrzymującą wędkę przy burcie. W tym momencie właśnie została porwana przez falę. Zginiła również klucza.

To jest niemożliwe. Proszę posuchać mr Winthrop. Włączył magnetofon. Rozmawiali: Finney, Arno-witz i Glennon.

— Czy podtrzymuje pan, mr Winthrop, swoje wyjaśnienie?
 — Milczenie.

Logan wzruszył ramionami. — To są dowody nie do zbitcia. Chciałbyś aby pan zrozumiał swoją beznadziejną sytuację i żeby się pan wreszcie przyznał. Prokuratura jest absolutnie pewna, że oskarżeni chcieli pozabawić życia Juliusa Worthingtona, kiedy wkroczyli na jacht. Zna pana zwała uderzona i wrzucona do wody. Był to mord z premedytacją. Możemy to udowodnić.

— Udowodnić?

— Mam pismem oskarżenie osoby, która przypadkiem słyszała waszą rozmowę.

— Pan nie może posiadać takiego dowodu. Takiej rozmowy nigdy nie było — Mona Thayer trzęsa się ze zdenerwowania. Na twarzy Winthrop’a pojawiła się rozpacz.

— Kto jest tym domniemanym świadkiem?

— Julia Worthington-Winthrop. Zapamiętała głos milczenia. Można wykrzyknąć histerycznie: — Kto?

— Julia Worthington-Winthrop. Powołuje sobie świadków. „Przypadkowo ich podsłuchałam. Oni chcą się mnie pozbyć. Oni się kochają. Stoję im na przeszkodzie. Chcą mnie zabić o świcie i wrzucić do wody. Nie mogę tego pojąć. Nie mogę w to uwierzyć...”

Mona wydarła mu papier z ręki, odrzuciła w kąt i krzychała z wściekłością: — Kłamstwo! Logan podniósł list. Wtedy podeszł do niego Winthrop.

— Czy wolno mi to przeczytać?
 — Oczywiście.

Winthrop stał na środku pokoju. Wskazywał zgięte. Usta zacięte. — Myśmy ją zabiłi — powiedział. Nie zamordowaliśmy jej, ale mogliśmy ją uratować. Nie pomogliśmy

jej. W chwili, kiedy potrzebowała pomocy. Nie zrobiliśmy żadnego kroku w tym kierunku.

W takim razie jak pan tłumaczy treść listu?

— Ten tekst, to zwyczajna fikcja literacka, jakiś wydatek z powieści nad którą pracowała żona. Ona była pisarką. Mogę panu powiedzieć kiedy to było napisane. W czwartek w nocy. To był ostatni czwartek sierpnia i ostatni czwartek przed naszym weekendem w Peckskill. Wstała w nocy, bo wydawało jej się, że znalazła nowy wątek do swojej powieści. Tylko w ten sposób można to wytłumaczyć, jeżeli nigdy nie była z nią pani Thayer wspomnianej rozmowy nie było. Poza tym tekst

pisany był ręcznie, mogła napisać go tylko ta nocy.

— Tęgo nie rozumiem.

— Bo w domu nie ma maszyny do pisania. Ona pracowała przeważnie w swoim studiu.

— Znaleźliśmy tekst w studiu, w szufladzie jej biurka.

— Widocznie zabrała go ze sobą i schowała, żeby się nie zawieruszył.

— Być może. Pan jest adwokatem mr Winthrop. Zdaże pan sobie chyba sprawę z tego jak chwiejne i mało prawdopodobne są pańskie wyjaśnienia. Żona w środku nocy re-

daguje tekst, który po kilku dniach staje się rzeczywistością. Określa dokładnie czas, miejsce, motyw i sposób dokonania zbrodni. Za kogo pan nas uważa mr Winthrop?

— Usiłuję panu powiedzieć prawdę. Julia zanim wypadła za burtę. Zanim wypadła za burtę? Czy pan to widział?

— Myśmy oboje to widzieli.

— Mr Winthrop, to jest sprzeczne z pańskimi pierwotnymi zeznaniami. Państwo przysięgali, że znajdowaliście się pod pokładem kiedy Julia poszła po wędkę. A więc... kłamiecie! Czy pan jest skłonny teraz powiedzieć prawdę?

— Tak. Krótko przed satormem, byliśmy wszyscy trzej na pokładzie.

Erik Winthrop i Mona Thayer zostali wyprowadzeni.

Oni ją zamordowali — powiedział Logan do Sullivana, gdy zostali sami. — Mam na to dużo dowodów. Poza tym oni ciągle kłamią. Czy wierzyłbyś kłamcom?

— Nie.

— A więc; są niezaprzeczalne dowody, mamy wypowiedź kierownicy oraz zarządcy jachtu w Peckskill, mamy fotografie rany w głowie zabitej, mamy jej list, który tak dokładnie określa motyw zbrodni i samą zbrodnię. Czy to nie wystarczy?

— Myślę, że wystarczy.

Logan wstał i powiedział: Jestem śmiertelnie znudzony. To był pięknie denuncjacyjny dzień!

— Ale zwyciężli! Wypłynij za pomysłowość — dodał Sullivan i rozbił kieliszek o ścianę.

KONIEC

Ohoje muszą umrzeć (V)

— Czy to jest charakter pisma pańskiej żony?

— Z całą pewnością.

Winthrop oddał list. Zaczął nerwowo chodzić po pokoju. — Ten tekst nie jest zgodny z prawdą. Myśmy nigdy o tym nie mówili.

— Właśnie! — wykrzyknęła Mona — zwykle oszustwo!

Winthrop stał na środku pokoju. Wskazywał zgięte. Usta zacięte. — Myśmy ją zabiłi — powiedział. Nie zamordowaliśmy jej, ale mogliśmy ją uratować. Nie pomogliśmy

jej. W chwili, kiedy potrzebowała pomocy. Nie zrobiliśmy żadnego kroku w tym kierunku.

W takim razie jak pan tłumaczy treść listu?

— Ten tekst, to zwyczajna fikcja literacka, jakiś wydatek z powieści nad którą pracowała żona. Ona była pisarką. Mogę panu powiedzieć kiedy to było napisane. W czwartek w nocy. To był ostatni czwartek sierpnia i ostatni czwartek przed naszym weekendem w Peckskill. Wstała w nocy, bo wydawało jej się, że znalazła nowy wątek do swojej powieści. Tylko w ten sposób można to wytłumaczyć, jeżeli nigdy nie była z nią pani Thayer wspomnianej rozmowy nie było. Poza tym tekst

pisany był ręcznie, mogła napisać go tylko ta nocy.

— Tęgo nie rozumiem.

— Bo w domu nie ma maszyny do pisania. Ona pracowała przeważnie w swoim studiu.

— Znaleźliśmy tekst w studiu, w szufladzie jej biurka.

— Widocznie zabrała go ze sobą i schowała, żeby się nie zawieruszył.

— Być może. Pan jest adwokatem mr Winthrop. Zdaże pan sobie chyba sprawę z tego jak chwiejne i mało prawdopodobne są pańskie wyjaśnienia. Żona w środku nocy re-

daguje tekst, który po kilku dniach staje się rzeczywistością. Określa dokładnie czas, miejsce, motyw i sposób dokonania zbrodni. Za kogo pan nas uważa mr Winthrop?

— Usiłuję panu powiedzieć prawdę. Julia zanim wypadła za burtę. Zanim wypadła za burtę? Czy pan to widział?

— Myśmy oboje to widzieli.

— Mr Winthrop, to jest sprzeczne z pańskimi pierwotnymi zeznaniami. Państwo przysięgali, że znajdowaliście się pod pokładem kiedy Julia poszła po wędkę. A więc... kłamiecie! Czy pan jest skłonny teraz powiedzieć prawdę?

— Tak. Krótko przed satormem, byliśmy wszyscy trzej na pokładzie.

Erik Winthrop i Mona Thayer zostali wyprowadzeni.

Oni ją zamordowali — powiedział Logan do Sullivana, gdy zostali sami. — Mam na to dużo dowodów. Poza tym oni ciągle kłamią. Czy wierzyłbyś kłamcom?

— Nie.

— A więc; są niezaprzeczalne dowody, mamy wypowiedź kierownicy oraz zarządcy jachtu w Peckskill, mamy fotografie rany w głowie zabitej, mamy jej list, który tak dokładnie określa motyw zbrodni i samą zbrodnię. Czy to nie wystarczy?

— Myślę, że wystarczy.

Logan wstał i powiedział: Jestem śmiertelnie znudzony. To był pięknie denuncjacyjny dzień!

— Ale zwyciężli! Wypłynij za pomysłowość — dodał Sullivan i rozbił kieliszek o ścianę.

KONIEC

Roman Imieliński, 19-letni magazynier magazynu głównego w „Milanie”, po zakończeniu pracy w dniu 5 marca br. podeszedł do szafki z odzieżą, by przebrać się i pójść do domu. Szafka była otwarta. Fakt, że szafka, który zawsze chował do wewnętrznej kieszeni „paseczka” leżał na dnie szafy, nie zwrócił specjalnie jego uwagi.

WSTRONĘ portierni udali się w trójkę: on oraz kolega — magazynier, Zenon Stacewicz i robotnik magazynowy, Janusz Kostecki. Przez wąskie przejście w

Ustalono wreszcie, iż całe zajście miało przebieg następujący:

Imieliński nie czuł się przyjaźnią obu kolegów. Stacewicz miał tak zwane wysokie aspiracje i chciał być w magazynie górą. Był o kilka lat starszy od Imielińskiego i czuł się pokrzywdzony, gdy ten „młokos”, ciesząc się zresztą dobrą opinią kierownika magazynu i dyrektora zakładu, zwracał mu uwagę za niewłaści-

Stacewicz pokładował głową i oznajmiał.
 — No cóż, cudów nie ma i czółienko samo nie zeszło z magazynu i nie wskoczyło do kieszeni kolegi.

Imieliński tłumaczył raz jeszcze: — Nie ukradłem. Nie jestem tak głupi, żeby wynosić coś z magazynu, za którego stan sam odpowiadam.

Epilog tej sprawy rozegrał się w sali sądowej. Portier zeznał, iż jego zdaniem, Imieliński nie ukradł owego czółienka. Jeśli by to zrobił, to w ciągu 15 minut „samotnego” przebywania w portierni z pewnością by je wyrzucił. „Na złodzieju czapka gore”, a magazynier nie zdradzał żadnego zdenerwowania.

Obaj kumple — Stacewicz i Kostecki, płatali się w zeznaniach. Twierdzili, że o niczym nie wiedzą i o nic nie podejrzewali kolegę, to znówu — że owszem, w krytycznym dniu wydawał im się dziwnie zdenerwowany i zmieszany, więc czuli się w obowiązku zwrócić na niego szczególną uwagę rewidenta. Stacewicz dodał ponadto, iż idąc za Imielińskim słyszał słowa Kosteckiego, informującego portiera, że Imieliński coś wyniósł. I dlatego on również, zupełnie automatycznie, powtórzył to samo.

Było to oczywiście kłamstwo, gdyż słów Kosteckiego nie dosłyszał nawet portier, tym bardziej więc nie mógł ich słyszeć stojący w pewnej odległości Stacewicz.

— Jak to, ten wzorowy pracownik?

we wykonywanie obowiązków, kręgu swymi zaufanymi, do których także należał Kostecki, Stacewicz dość często odgrażał się Imielińskiemu:

— Ja gotów zrobić, że wyłed z pracy. Wstrząsamy przyjaźnią magazyniera na najmniejszej kradzieży, że by obciążyć go za wszystkie ewentualne braki w magazynie.

W marcu przedstawił Kosteckiemu swój plan.

— Włóż mu do kieszeni czółienko owinięte w papier. Przed koncem pracy ty pójdziesz do portiera i powiesz mu, że widziałeś jak Roman coś ukradł i schował do kieszeni. Niech go dokładnie zrewiduje i nawiadzi mu wstydu.

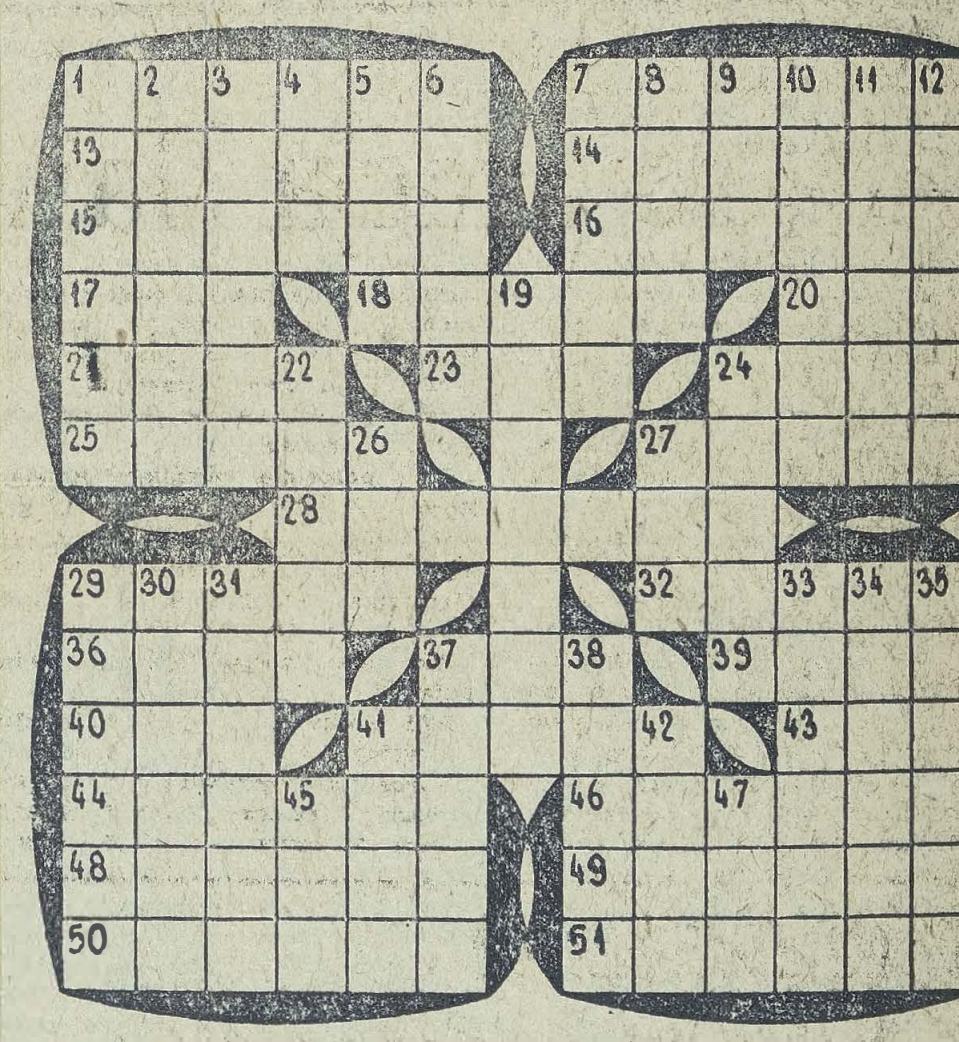
Tak się też stało. Później w Sądzie, zeznał iż po całym zajściu Stacewicz zatarł ręce i z uciechą powiedział:

— No, to facet już zrobiony. Teraz przestanie nami rządzić. Tylko pamiętaj — my o niczym nie wiemy.

Trudno jednak było zataić treść tej rozmowy przed oficerem śledczym i przed Sądem. Mądrym porękadu: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada” stało się za-dłość. Za „owo podstępne „kopanie” Zenon Stacewicz otrzymał karę — 6 miesięcy aresztu.

KRZYSZTOF WIŚNIEWSKI

Główka pracuje



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) platforma z desek układana na podporach, 7) nauczyciel zwierząt, 13) osłabienie napięcia mięśniowego, 14) rodzaj wędliny, 15) pierwiastek chemiczny, 16) król Wizygotów od 385, zdobył Rzym w 40 r., 17) rzeka na Płw. Pirenejskim, 18) zyla w skorupie ziemskiej wypełniona skalą magmową i przecinająca otaczające skały, 20) w alfabecie greckim, 21) kształt jajo-waty, 23) pasz, 24) pancerz, 25) patron zakochanych, 26) po świecie, 27) kłama, 28) teren do ćwiczeń wojskowych, 29) można w nim kupić i sprzedać, 32) powieść M. Gorkiego, 36) napój alkoholowy, 37) satelita Patachona, 39) belfka, zrab, 40) zaostrożony słup, 41) nakretka, 43) okres w dziejach ziemi, 44) zapalenie ucha, 45) imię męskie, 48) akord. Zbudowany na czwartym stopniu gamy durowej lub molowej, 49) atrybut malarza, 50) pasmo górskie w Birnie, 51) wygasły wulkan na Wyżynie Armiejskiej.

„MOSŁAW”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 7 NR 40: POZIOMO: szmata, zapora, mig, harap, spadek, narada, tatarak, klat, Eros, Sas, wino, mór, Tarczan, karabin, Polewoj, pot, Adam, Kat, Kola, Tunis, Natolin, Uran, żenada, Medea, Kun, Arakan, zasp, da. PIONOWO: system, amator, M, das, Eger, Zan, arak, perawan, Opa, rin, anatom, parow, kasarek, Dan, karawan, sabotaż, tal, kł, kompel, bolid, małura, panama, polana, Tana, naka, dub, konus, soda, teka, sen.

W wyniku przeprowadzonego rozwiązania do rozwiązania krzyżówek nr 40444 „Wiadomości” nadruk otrzymali: P. Franciszka Antosiewicz, Gdynia, ul. Kolałaja 46/47, 17-0 Zieniewicz, Legnica, ul. H, ków 30, Andrzej Wojciechowski, Legnica, ul. Chojnowska 40 m, Nagrody w postaci bonów krowych prześlemy pocztą.

Rozwiązania należy nadsyłać terminowo do dni od daty ukazania się numeru na adres redakcji „Wiadomości” (Legnica, Rynek 50) z dopiskiem na kopercie „Główka pracuje” oraz z podaniem numeru „Wiadomości” z którego nadesłano rozwiązanie.

Zezem na bramkę

A gongu wciąż nie słysząc

Już prawie rok czasu pod kierunkiem trenerów mjr Grossa i J. Mozdżana ćwiczy pięciadzielną grupę 80-letnich i młodzieży. Spośród około 500 pozostała grupa 80-letnich i młodzieży i zdolnych. Odbiły się też przed kilkoma miesiącami na stadionie Kabełki tak zwany pierwszy krok bokserki.

Obserwatorzy tej imprezy zgodni są co do tego, że wielu adeptów sztuki pięściarskiej posiada już spory zapas umiejętności, że można już z powodzeniem zorganizować drużynę, która walczyłaby w klasie A.

Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku przy którym pierwotnie skupiono bokserów nosił się z chlubnymi zamiarami zorganizowania kilku spotkań pięściarskich. Zeby się młodzi „otrząskali”, nabrać legnickim sympatykom pięściarstwa przekonania się o tym, że marzenia o przywróceniu owych pięknych tradycji sprzed kilkunastu lat mogą się urealnić. Skończyło się tylko na ambitnych planach.

Okręgowy Związek Bokserski zaproponował władzom sportowym naszego miasta aby wola popularizacji tej dyscypliny sportowej zorganizować w Zagłębiu finałowe spotkanie reprezentacji juniorów Łodzi i Wrocławia właśnie w Legnicy. Władze w drużynie reprezentacji województwa zobaczylibyśmy wreszcie jak dawniej i legnicka — mistrza Dolnego Śląska Niepiłczyca.

I znów tylko brak odpowiedniej sali zmusił następnego dnia do zrezygnowania z atrakcyjnej propozycji OZB.

Jaki będzie dalszy los garstki młodych bokserów i ich nauczycieli, trudno przewidzieć. Ostatnio sekcję pięściarską przyjął ośrodek KKS, Piast, Klub, który na pewno ma wielu ambitnych działaczy ale minimalne środki finansowe, gdyż utrzymuje się dotychczas wyłącznie z dotacji rad zakładowych poszczególnych wydziałów legnickiego węzła PKP.

Wrocławskie Burza zaproponowała swego czasu naszym władzom, aby odstąpiły tej pięściarce. Wrocławski klub zapewniał odpowiednie dotacje i utrzymywałby legnicką sekcję jako swą filię. Wydaje nam się, że to był niezły pomysł. Nasze władze sportowe nie są w stanie stworzyć sekcji odpowiednich warunków rozwojowych. Warto więc zastanowić się nad propozycją wrocławskich działaczy. Słowem — należy szukać wyjścia z trudnej sytuacji.

Sympatycy pięściarstwa w Legnicy pamiętają czasy, w których mogli oglądać walk takich bokserów jak bracia Mozdżanowie, Stupski, Walczak, Gross, Frąck, Szweduk, Gutkowski, Klimicki i wielu innych. Pragną znów usłyszeć w naszym mieście głośny dźwięk gongu.



Cenne zwycięstwo PIASTA

W drugiej grupie klasy A, w której walczyły zespoły Zagłębia, rozegrano kolejną rundę spotkań. Przyniosły one większość zwycięstw gospodarzom.

Górnicy Złotoryji, w zaległym spotkaniu, pokonał swego lubińskiego imiennika 2:0 i wygrał z Wióknarzem Leśna 2:1. Chojnowianka zwyciężyła Łużyce Luban 2:0, Orzeł Wojcieszów — Górnik Węgliniec 4:0, zaś Piast Legnica zwyciężył Świebodzice 3:0. Górnik Lubin przegrał w Jeleniej Górze z Karkonoszami 1:5.

Na uwagę zasługuje zwycięstwo Piasta Legnicy. Bardzo to brzo w niedzielnym spotkaniu zagrały linie defensywne — Szarejko, Kotowski, Bakrdzisz, Zacharski, Roszkiewicz i Sulek. W ataku na wyróżnienie zasłużył strzelec dwóch bramek B. Miot. Jeśli w następnych meczach dochodzą do formy drużynę Piasta zagra podobnie jak w niedzielę, to posiada pełne szanse wygrania się z dolnych rejonów tabeli rozgrywek. A oto porada liczbowa zdobytych punktów i strzelonych bramek.

Karkonosze Ib	10	13	24:11
Kabełki Legnica	9	14	22:9
Chojnowianka	10	14	15:10
Orzeł Wojcieszów	10	13	20:11
Górnicy Węgliniec	11	12	15:21
Górnicy Lubin	11	11	18:21
Turów Ib Bogat.	10	10	15:11
Łużyce Luban	10	9	16:11
Victoria Świebodz.	9	9	20:19
Thorez II	11	9	18:13
Wióknarz Morsk	9	8	17:21
Wióknarz Leśna	10	8	11:16
Górnicy Złotoryja	5	5	9:3
Piast Legnica	10	5	7:21
Chojnik Cieplice	8	2	8:25

Dziesięćdziesiąt BKS-u

Kilka ciekawych imprez odbyło się w Bolesławcu z okazji X-lecia najlepszego klubu, BKS-u. Do najbardziej interesujących zaliczyć należy biegi sztafetowe 4x400 m. Wzięły w nich udział trzy zespoły: Osa Zgorzelec, LZS Złotoryja i BKS Bolesławiec. Po emocjonującej walce zwycięstwo odniósł sztafeta Złotoryi osiągając czas 3,38,0 min. Złotoryjanie biegli w składzie: J. Gmerek, S. Machowski, B. i W. Grywaczewscy. Wynik lekkoatletów złotoryjskich jest nowym rekordem powiatu w najlepszym aktualnie wyniku w Zagłębiu.

Zamiana oby pożyte zna

Dwa legnickie kluby Hutnik i LZS uczyniły ostatnio wymianę pewnych sekcji. Czy pomysł jest szczęśliwy okazało się na najbliższym przyszłości. Hutnik przejął sekcję zapasniczą, która od dłuższego czasu pozostawała bez opieki, zaś LZS najsilniejszych sportowców Hutnika — ciężarowców.

Z boisk i sal Zagłębia

ZWYCIĘSTWO BKS
Ceniąc w poprzednim numerze szanse naszych trzecioligowych drużyn wyrażaliśmy nadzieję, że wreszcie w spotkaniu z rezerwą walczyjących drugoligowców jedyną Rzeszawieckiego Klubu Sportowego powinna na własnym boisku zainkasować dwa cenne punkty.

Przewidywania nasze w pełni się potwierdziły. Po dobrej grze zasłużone zwycięstwo odnieśli gospodarze w stosunku 3:2. Klasą dla siebie był w tym spotkaniu młody napastnik BKS-u Kośut, który strzelił wszystkie trzy bramki.

Kolejny mecz rozegrał Bolesławianin w Legnicy z jedyną nastką Turawa.

toryja — 1663 pkt., Bielawianka — 1450 pkt.

WALKOWER

W każdym zespole tenisa stołowego musi znajdować się również obok kilku mężczyzn jedna kobieta. Jeśli drużyna przystępuje do spotkania bez zawodniczek, traci punkty walkowerem. Taki właśnie los spotkał ostatnio zespół LZS Złotoryja, który miał zmierzyć się w pierwszym mistrzowskim spotkaniu z Dzierżawą Legnicką.

Legniczanie wygrali bez walki 6:0.

DRUGI RAZ PUCHAR

Bardzo dobrze spisali się statkarki NZBM, Legnica podczas turnieju o Puchar Przewodniczącego Związku Zawodowców Pracowników Gospodarki Komunalnej rozgrywanym w Jeleniej Górze. Legniczanki już drugi raz zdobyły cenne trofeum zwyciężając w finale drużynę Wąbrzeźnia 2:1.

Jeśli i w przyszłym roku nasze sympatyczne zawodniczki powiodą ten piękny sukces, zdobędą puchar na własność. Szczegółowe im tego życzymy.

JUNIORZY LEPSI

O wiele lepiej od swych starszych kolegów — seniorów, spisują się piłkarze-juniorzy. I to ci walczyli zarówno w lidze wojewódzkiej jak i w terenowych. Słowem niepowodzenia drużyn seniorów wyrównują sukcesy juniorów. Świadczą o tym najlepsze wyniki.

Przedownik grupy Dzierżawy Legnica wygrał kolejny mecz z Papiernikiem Jelenia Góra 2:0. Bramki zdobyli Kupeć — 2 i Szczerbaty — 1. W najbliższą niedzielę o godz. 12.00 na stadionie w parku miejskim juniorzy rozegrają kolejny mecz z Hutnikiem.

Hutnik prowadząc do przerwy 1:0 przegrał w rezultacie z Łużykami Lubin 1:3. W terenowej lidze juniorów Dzierżawa wygrał z Piastem 2:1, Hutnik przegrał z Jaworzanką. MKS „Jutrka” wygrał z Górnikiem Lubin 3:0.

PORAŻKA SZACHISTÓW W NRD

Ekipa szachistów Legnickiego Domu Kultury bawiła ostatnio w Dreźnie. Niestety, wyprawa nie przyniosła spodziewanego sukcesu. Drużyna nasza przegrała z reprezentacją Drezna 8:3.

Polkowice na czele

Detronizacja Jaworzanki

Kolejna runda spotkań o mistrzostwo klasy B przyniosła nową porcję niespodzianek. Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że spotkaniu piłkarzy tej klasy o wiele bardziej ostatnio pasjonują kibiców Zagłębia niż walki słabo spisujących się III ligowców.

Dotychczasowy lider Jaworzanka przegrała z legnickim Hutnikiem 0:1 i spadła na II miejsce w tabeli ustępując pierwszeństwa beniaminkowi — Jędrzejowice LZS Polkowice.

Spotkanie rozegrane w Legnicy na boisku przy ul. Jagiellońskiej stało na dobrym poziomie. Drużyna Hutnika zasłużyła zwyciężającą zespołowi Jaworzanki. Część winy ponosi niesiety bramkarz gości, który przy-

najmniej dwie bramki mógł z powodzeniem obronić. Łupem bramkarskim podzielił się: Ponant, Watacz i Januszek, strzelając po 2 gole. Mecz bardzo dobrze prowadził sędzia Mazierski.

Oto pozostałe wyniki: Kolejny Borów — LZS Polkowice 0:3, Stal Chocianów — Pogon Swierżawa 3:0, Piast Polkowice — Dzierżawa 1:5, Garbarnia Prochowice — Chojnowianka 1:3.

Aktualna tabela wygląda następująco:

LZS Polkowice	7	11	23:10
Jaworzanka	7	10	23:13
Garbarnia Prochowice	7	10	19:13
Hutnik Legnica	7	9	22:7
Odra Malczyce	7	9	24:13

Dzierżawa Ib	8	8	22:23
Kolejarz Borów	7	7	13:11
Piast Ib	7	6	11:16
Pogon Swierżawa	7	4	9:25
Stal Chocianów	8	4	8:27
Chojnowianka Ib	8	2	14:26



Entuzjastami kolarstwa są znani doskonale szumakowie, sympatycy Szumakowskiego, sympatycy chłapca, który potrafi na trasach krajowych i zagranicznych odnosić piękne sukcesy. Przed kilkunastu dniami mieliśmy możliwość znowu oglądać popularnego „Grzesia” na trasie. Podczas tradycyjnego wyścigu „O Puchar Karkonoszy” wygrał dwa lotne finisze — w Legnicy i w Złotoryi. Z pewnością cały etap rozstrzygnąłby na swoją korzyść, gdyż zdobył nad pozostałymi uczestnikami wyścigu już 4 minuty przewagi lecz... dosłownie przed „nosem” zamknął się szlaban.

Wspomnieć tu również warto, że w wyścigu górskim w Czechostawie Szumakowski zajął drugie miejsce. Wyścig rozgrywany był w pięknej okolicy międzynarodowej. Startowali m. in. kolarze gospodarzy, Bułgari, ZSRR i NRD.

Uczniowie Chojnowa na drugim miejscu

Przez dwa dni, w sobotę i niedzielę, trwała na stadionie miejskim w Złotoryi impreza lekkoatletyczna (mistrzostwa szkół rolniczych) zorganizowana przez Radę Wojewódzką LZS, Technikum Rolnicze z Chojnowa oraz Radę Powiatową LZS w Złotoryi.

Udział w niej wzięło 18 ekip szkolnych — 350 zawodniczek i zawodników. W tym doborowym towarzystwie świetnie spisali się uczniowie Technikum Rolniczego z Chojnowa zajmując, w punktacji zarówno dziewcząt jak i chłopców, drugie miejsce.

Punktacja trzech pierwszych zespołów wyglądała następująco:

Dziewczęta:	
Krzyżowice	— 862 pkt
TR Chojnow	— 790 pkt
Swidnica	— 649 pkt

W konkurencji zespołowej chłopców:

Krzyżowice	— 1486 pkt
TR Chojnow	— 1462 pkt
TWM Przec	— 1413 pkt

Z wyników indywidualnych na wyróżnienie zasługują:

Dziewczęta — 100 m Rybka — Krzyżowice — 13,1 sek. 200 m Zawieja — Legnica — 28,7 sek. 400 m — Lech — Krzyżowice — 65,5 sek. 4x100 m — Krzyżowice — 45,3 sek. Skok w dal Chajpował — TR Chojnow — 4,72 m.

Chłopcy — 100 m — Gościńiewicz — Wołów — 11,6 sek. 200 m — Starzyk — Przec — 24,2 sek. 400 m — Peron — Chojnow — 54,3 sek. trójskok — Biniowski — Chojnow — 12,77 m, pchnięcie kulą — Mularczyk — Krzyżowice — 15,87 m. Mimo nie najlepszych warunków

atmosferycznych wyniki uzyskane przez młodych uczniów lekkoatletów uznać należy za dobre. Organizatorzy wywiązali się również ze swych zadań bez zarzutu. Imprezę należy uznać za udaną.

Pierwsza porażka Rokitnicy

Zdecydowany dotychczas przodownik złotoryjskiej klasy C — LZS Rokitnica — poniósł pierwszą porażkę w piątą kolejkę spotkań. Oto kilka interesujących wyników.

Wilków — Rokitnica 4:3, Lubatów — Sokolowice 3:3, Proboszczów — Czaple 3:0. Nowy Kościół — Olszanica 0:1.

Po pięciu meczach aktualna tabela wygląda następująco:

Rokitnica	5	8	32:6
Olszanica	5	7	13:3
Nowy Kościół	5	6	12:7
Wilków	4	5	10:9
Proboszczów	5	5	11:19
Lubatów	5	3	10:13
Sokolowice	5	2	8:22
Czaple	4	0	3:14

W dniu 24 bm. grają ze sobą: Rokitnica — Lubatów, Czaple — Sokolowice, Olszanica — Proboszczów, Wilków — Nowy Kościół. Mecz rozpoczyna się o godz. 15.00.

WIADOMOŚCI

Nr 43 (447)

●głoszenia drobne

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Waldemar Imieliński. G-46067

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe w Legnicy na nazwisko Stanisław Dorgiel. G-46070

ZGUBIONO akt nadania wydany przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Rolnictwa na nazwisko Ewa Czarnecka. G-46071

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez II Liceum Ogólnokształcące w Legnicy na nazwisko Genowefa Wójcicka. G-46072

ZGUBIONO świadectwo szkolne ukończenia 7 klas wydane przez szkołę podstawową w Golancie Dolnej na nazwisko Zbigniew Domagała. G-46073

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Bogdan Owczarek. G-46074

ZGUBIONO kartę rejestracyjną samochodową oraz prawo jazdy wydane przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej Wydział Komunikacji we Wrocławiu na nazwisko Leszek Faryniak. G-46075

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne

CRS w Legnicy na nazwisko Janina Perak. G-46076

ZGUBIONO świadectwo z ukończenia Zawodowej Szkoły Budowlanej w Legnicy na nazwisko Janusz Zdankowski. G-46073

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Ekonomiczne CRS w Legnicy na nazwisko Krystyna Filipiak. G-46078

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Mieczysław Syc. G-46080

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Hutę Miedzi w Legnicy na nazwisko Mieczysław Cholewa. G-46081

ZGUBIONO czek limitowy seria C Nr 965078 wydany przez ORS w Legnicy na nazwisko Czesław Augustyński. G-46082

SPRZEDAM pianino. Wiadomość: Legnica, nr tel. 31-91. G-46089

WYNAJME pokój w ładnie pokój z kuchnią w kwaterunkowej z góry płatne. Wiadomość w redakcji. G-46089

SPRZEDAM trójkołowiec inwalidzki marki „Vel-rex”. Wiadomość: Legnica, Złoty i Wigury 3 Fabian Jurka. G-46077

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” Wrocław ul. Podwale 62.

REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Anna Jastrzębska, Zdzisław Gronkowski, Roman Karpinski (redaktor naczelny), Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji). RADA REDAKCYJNA: Józef Nowak (przewodniczący), Ignacy Pressler, Franciszek Szymkowiak (z Legnicy), Tadeusz Kozdra, Paweł Śliwko, Henryk Wawrzynowicz, Jan Małek, Tadeusz Zastawnik (z Lubina), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Marian Lisiewicz (ze Złotoryi).

ADRES REDAKCJI: LEGNICA, Rynek 50/52. Telefony: red. naczelny i sekretariat — 41-46, sekretariat redakcji — 11-47. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia we wtorek od godz. 14 do 17 i w czwartki od godz. 15 do 17.

ADRES REDAKCJI WE WROCŁAWIU: Wrocław, Podwale 62, telefon 310-31 wewn. 353 354, 355 (po godzinie 16: 340-36).

BIURO OGŁOSZEŃ: Wrocław, Podwale 62, tel. 357-55. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Ruchu” i Poczta.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław ul. P. Skargi 3/5.

©-6/9/10



W Polsce występowała wielka rewiata Friedrichstadt Palast z Berlina (NRD). Ten kilkunastuosobowy zespół, znany już polskim widzom z ubiegłorocznych występów zaprezentował swój program we Wrocławiu. Na zdjęciu: girls zespołu.

Rodzinne hobby państwa Bardot

Ojciec Brigitte Bardot, który przed kilku laty wydał tomik poezji, napisał ostatnio scenariusz filmowy z tzw. „czarnej serii” (o handlarzach narkotykami). Brigitte zachwycona nowelą ma grać w tym filmie. Aby pozostać w kregu rodzinnym wybrała jako reżysera swą młodszą siostrę Mijanou, a ta z kolei główną rolę męską powierzyła swemu mężowi – Patrickowi Bauchou. Zdjęcia mają być nakręcone na klasycznym sprzęcie handlowym narkotykami – w Bejrucie, Marsylii, Londynie i Nowym Jorku.

Małżeński remis

NOWY JORK 18-letnia Barbara Prieto (przypuszczalnie pochodzenia włoskiego) zaskarżyła swego małżonka do sądu o pobicie. Sąd w Denver (stan Colorado) odrzucił jednak jej prośbę o rozwód. W czasie

rozprawy krewka małżonka podczas ostrej wymiany słów podeszła do oskarżonego i solidnie go spoliczkowała. Zespół sędziowski uznał, że w tej sytuacji wynik jest remisowy i oddalił skargę powódki.

Przygotowania

W Kalifornii już myśli się o zapatrzeniu w wodę ludności tego amerykańskiego stanu w roku 2020, kiedy to ludność będzie wynosiła 57 mln mieszkańców. Roz-

waża się mianowicie projekt doprowadzenia do suchych, południowych części kraju, wody z czystych górskich strumieni zachodniej Kana-



W Toronto oddano do użytku nowy budynek ratusza, którego architektura uzbudziła szereg sporów w prasce kanadyjskiej. Jedni twierdzą bowiem, że projekt ten niezwykle śmiały architektonicznie jest wręcz znakomity, inni uważają go za zbyt ekstrawagancki i niefunkcjonalny. Nowy ratusz składa się z sali posiedzeń o kształcie wielkiej misy i dwóch półokrągłych wieżowców. Całość projektował architekt fiński Viljo Revell.

CAF

Krokodyle wyścigi

Ulubioną rozrywką mieszkańców australijskiego miasteczka Curms na wschodnim wybrzeżu półwyspu Cape-York są krokodyle wyścigi. Nagrodę w postaci kawaleczka smażonego

mięsa trzyma się na sznurku przed nosem małego, głodnego krokodyla. Dystans zwykle stosowany na zawodach krokodyli – 25 m.

Antarktyda

Opierając się na wynikach badań prowadzonych przez radzieckich uczonych na Antarktydzie w moskiewskim uniwersytecie im. Lomonosowa obliczono wymiary szóstego kontynentu. I tak – obliczono – powierzchnia kontynentu wynosi 13.996.000 km kw, czyli 25 razy tyle co Francja. Łodu na tym kontynencie jest prawie 24 mln km kw. Zapasy zamrożonej na Antarktydzie wody wystarcząłyby na rok dla 100 tys. takich rzek jak Wołga.

250-LECIE

LENINGRADZKI szpital floty wojennej obchodzi niedawno piękny jubileusz – 250-lecie istnienia. Ten zakład leczniczy został założony przez cara Piotra I. Nad wejściem do gmachu do dziś widnieją słowa wypowiedziane przez cara w dniu założenia: „Tu każdy złożony niemocą człowiek morza znajdzie dla siebie pomoc i ukojenie, którego dotychczas nie miał, daj jednak Bóg, aby nigdy wielu nie miało potrzeby tutaj być przywozonymi”.

Perspektywy

PSYCHIATRA z Filadelfii obliczył, że w roku 2139 wszyscy ludzie na ziemi będą umysłowo chorzy. Powołuje się na statystyki: w roku 1859 na 535 zdrowych przypadła 1 umysłowo chory, w roku 1897 już tylko na 312, w roku 1926 – 1 chory na 150 zdrowych, a w roku 1970, jeśli proporcja będzie ta sama – na 100 zdrowych.

Byki - gentelmeni

NAJWIĘKSZYM wrogiem amerykańskich bawołów przebywających na wolności są wil-

ki. Przy zbliżaniu się drapieżników stado ustawia się w koło. W środku chroni się młodzi, a na zewnątrz wystają tylko uzbrojone w rogi głowy starszych.

Niedawno z pewnym Amerykaninem zdarzył się niezwykły wypadek. Znajdował się on w pobliżu stada, kiedy zbliżył się pies – owczarek. Byki wzięły go widocznie za wilka, bo uformowały krąg. Do środka zagarnęły m. in. i człowieka, uznając go najwyraźniej za niezdolnego do stawienia czoła wilkowi.

LATA MIJAJĄ

Czytelniczka z Legnicy zapytuje o wiek kilku popularnych aktorów filmowych. Podajemy te, o których pyta, a także parę innych. I tak Marlon Brando i Doris Day mają po 41

lat, Ava Gardner – 42, Judy Garland – 43, Mickey Rooney – 44, William Holden – 47, Gregory Peck i Kirk Douglas – 49, Ingrid Bergman – 50, Loretta Young – 52...

Kto nie chce Marleny?

ANGIELSKA firma lotnicza BOAC wpadła na pomysł, by dla reklamy wygodnych siedzeń w swoich samolotach wykorzystać piękne nogi Marleny Dietrich. Ale firmy niemieckie odmówiły pokazania tej reklamy, a szef, od którego decyzja ta w ostatniej instancji zależała, zawyrokował, że „po jego trupie”. Rzecz w tym po prostu, że Marlena Dietrich w okresie drugiej wojny światowej współpracowała z Aliantami, nie ukrywając swojej wrogości wobec Hitlera i III Rzeszy.



Exotyczne ptaki z lódzkiego ZOZ. Żurawie należą do rzędu dużych ptaków zamieszkujących mokradła i stępy południowo-zachodniej Afryki i Europy po kraj Zabajkalski. W Polsce przelotnie spotykany jest tylko żuraw zwyczajny. Ptaki te dochodzą do 140 cm długości, a rozpiętość ich skrzydeł sięga 240 cm. Z pożywieniem nie mają nigdzie kłopotu, są bowiem wszystkożerne. Na zdjęciu: głowa żurawia koronastego. CAF – fot. Rozmystowicz

21-tomowy bestseller

5 miejsce w świecie zajmuje japoński przemysł księgarski. W roku 1964 wyprodukowano 342 mln książek (ponad 32 tys. tytułów). Przeciętna cena książki – 300 yenów (około 1 dolara). Jednym z zeszłorocznych bestsellerów była 21-tomowa powieść historyczna „Tokugawa Ieyasu”. Sprzedano 11 mln egzemplarzy tej książki, w której opisane są przygody, głównie miłosne, historycznego bohatera książki.

Księgarskie wieści

W USA rocznie sprzedaje się książek za około 2 mld dolarów.

★

W latach 1953-64 w Indii ukazało się 11.256 tytułów książek w języku angielskim, 3.500 – w hindi, 1.763 – w marathi, 1.666 – w bengali.

★

W ub. roku w ZSRR obchodzono 400-lecie rosyjskiego księgarstwa i uczono pamięć pierwszego wydawcy książek Iwana Fiodorowa. Obecnie w ZSRR ukazuje się przeciętnie 2 tys. egzemplarzy książek na minutę.

SNIEG W LECIE

WZNANEJ miejscowości wczasowej Stützerbach, w lesie Turyńskim, nawet latem można znaleźć śnieg. Nie leży on, ani na stokach górskich, ani na polach, lecz jest starannie przechowywany w 4-metrowym dole, w lesie.

Dla wczasowiczów jest to swego rodzaju sensacja. Nie wierzą, póki się sami nie przekonają, że istotnie przez całe lato magazynuje się śnieg w lesie.

Członkowie miejscowej spółdzielni sprzętu laboratoryjnego jeszcze zimą umieścili śnieg w głębokim dole, by przy jego pomocy określić punkt zerowy na podziale produkowanych przez nich naukowo-technicznych termometrów. Jest to stara metoda, praktykowana tutaj od 100 lat, niby prymitywna, umożliwia jednak określenie punktu zerowego z dokładnością do 1/100 stopnia.



Wioska w pobliżu Konakri. FOT – CAF

Bobry na dalekiej północy

Przed 30 laty na półwyspie Kola w rejonie Murmańska przywieziono parę bobrów i osiedlono w rezerwacie przyrody w Laplandii. Obec-

nie w lesie można zobaczyć drzewa podcięte przez bobry, na rzekach pojawiły się zbudowane przez bobry tamy.

Z filatelistyki

3 zbiory tematyczne zaprezentowała poczta ZSRR na międzynarodowej wystawie filatelistycznej we Włoszech, a mianowicie: podbój kosmosu, piękno przyrody ZSRR oraz udział sportowców radzieckich w igrzyskach olimpijskich.

We wrześniu br. poczta ZSRR wypuściła kilka nowych znaczków. I tak pojawił się znaczek dla upamiętnienia XX rocznicy Demokratycznej Republiki Wietnamu. 3 znaczki wartości 6 kopiejek poświęcone są jubileuszom 20-lecia Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych, SFZZ, SFMD.

GWINEA



W 1958 roku Gwinea – była terytorium zamorskie Francji – uzyskała niepodległość. Od tego czasu datuje się gospodarczy rozwój tej zacofanej w swoim czasie kolonii. 2,5-milionowa ludność rozpoczęła nowe życie. Dział Gwinea zawarła unie z Mali i Ghaną dając przykład innym państwom Czarnego Lądu w jaki sposób należy dążyć do zjednoczenia państwa afrykańskich. Na zdjęciu: Tak oto, w sposób, jak przed wiekami, dziewczęta niosą na głowie zakupy poczynione na targu.

Jubileuszowe notki

Nasz zachodni sąsiad – Niemiecka Republika Demokratyczna – obchodziła niedawno 16-lecie istnienia. Z tej okazji kilka drobniagów z NRD:

● W ciągu ostatnich 4 lat blisko 70 tys. osób przesiedliło się względnie powróciło do NRD z RFN lub Berlina zachodniego.

● Miasto chemii Schwedt obchodziło we wrześniu 700-lecie istnienia. Jest ono równocześnie najmłodszym miastem NRD, gdyż średni wiek mieszkańców nie przekracza 28 lat.

● W Budziszynie zakończono prace przy restaurowaniu kościoła św. Piotra. Kościół pochodzi z XIII wieku.

● Dla szkół NRD na nowy rok szkolny przygotowano 20 mln podręczników.

PSIE SPRAWY

CORAZ więcej ludzi wybierających się w podróż, zabiera ze sobą psy. A ponieważ wszędzie na świecie, nie tylko u nas, obowiązuje zasada „nasz klient nasz pan”, pomyślano o psach-pasażerach. W USA, Francji, Anglii i Włoszech w niektórych restauracjach są specjalne karty potraw dla psów, na amerykańskich liniach lotniczych regułą jest przyjmowanie psów do specjalnych kabin a nawet do pomieszczeń dla pasażerów, na transatlantykach włoskich są specjalne kabiny I klasy dla psów, nawet jeśli ich właściciele podróżują klasą turys-

tyczną. Na transatlantyku „France” jest specjalny prywatny pokład dla psów wyposażony m.in. w niemiecką latarnię, francuski kamień młyny i amerykański hydrant. W NRF opublikowano książkę zawierającą spis hoteli, które są „hundefreundlich”, czyli przyjmujące psy.

Kopenhaski hotelarz powiedział: psy to doskonali klienci. Nie kradną. A jego paryski kolega zgodził się i dodał: wolę psy niż amerykańskie dzieci. Te potrafią zniszczyć wszystko.